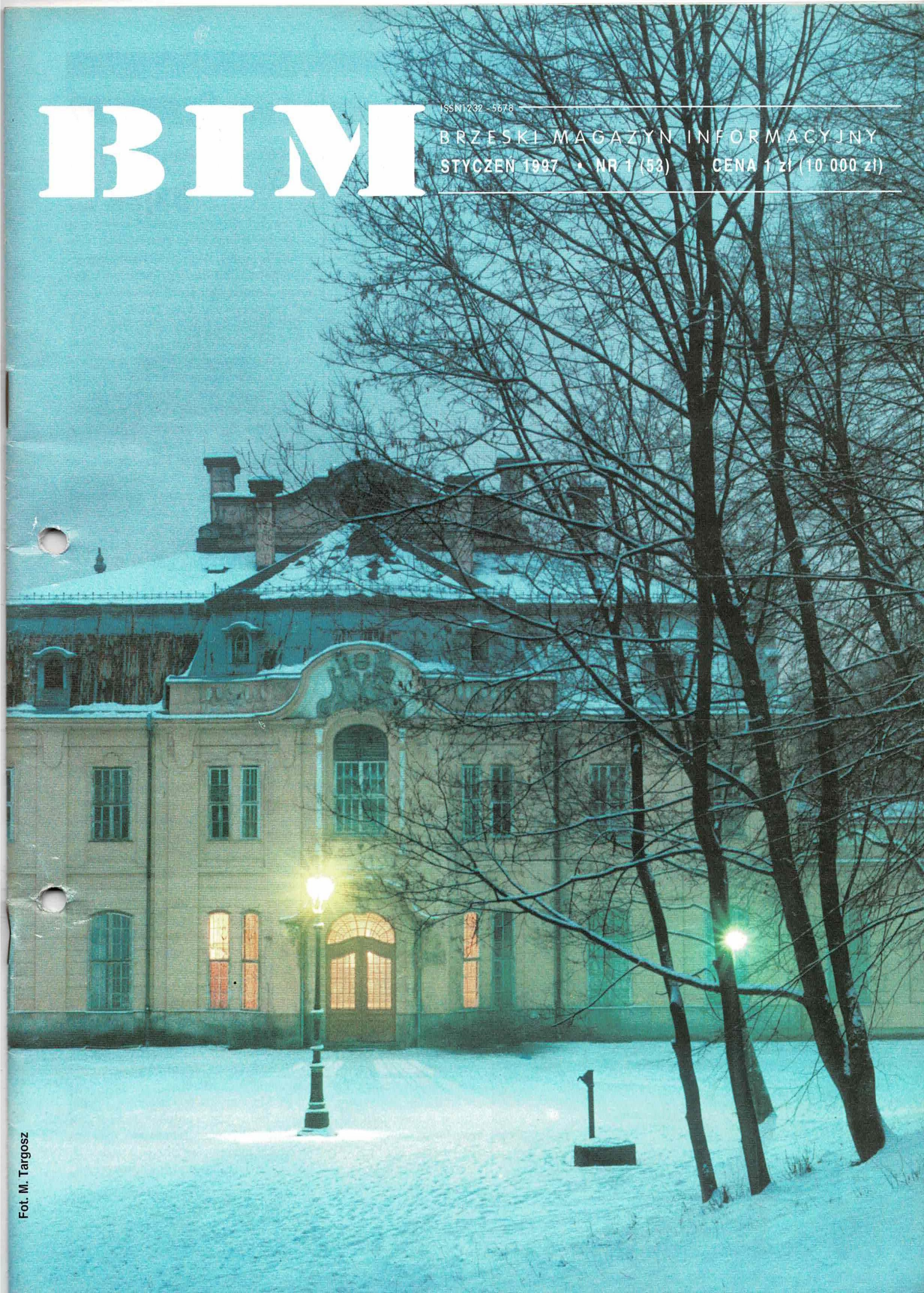


BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
STYCZEN 1997 • NR 1 (53) CENA 1 zł (10 000 zł)



Ferie zimowe w MOK-u

Spotkania z tańcem dla dzieci i młodzieży. Pierwsze spotkanie: dla dzieci odbędzie się 28 stycznia (wtorek) o godz. 11.00, dla młodzieży 28 stycznia o godz. 12.00. Dla uczestników na zakończenie ferii organiza-

torzy przewidzieli wielką zabawę karnawałową z atrakcjami i nagrodami.

W czasie ferii odbywać się będą też zajęcia plastyczne. Pierwsze spotkanie odbędzie się 28 stycznia o godz. 13.00.

WSZYSTKIE ZAJĘCIA SĄ BEZPŁATNE.

Konkurs szopek i ozdób choinkowych

Rozstrzygnięto konkurs szopek i ozdób choinkowych, zorganizowany przez brzeski MOK. Nagrody otrzymali: Maciej Latocha (l. 12) ze SP w Mokrzkach, Karolina Rozwadowska (kl. VI c) ze SP nr 3 w Brzesku, Anna Szuba i Agnieszka Gładysz (l. 14), Magda Bratek (l. 13) ze SP w Mokrzkach i Magda Latocha (kl. V b) ze SP nr 3 w Brzesku. Wyróżnieniami uhonorowano natomiast kl. V ze SP nr 3 w Brzesku i Świątlicę Wiejską w Sterkowcu.



M. Latocha, SP nr 3, Brzesko fot. P.Duda

Czarowny świat bajek ...

W listopadzie '96 r. został rozstrzygnięty IV Wojewódzki Konkurs Plastyczny „Czarowny świat bajek i poezji w oczach dziecka”, zorganizowany przez TARR.

Konkursowe jury stwierdziło wyjątkowo wysoki poziom artystyczny zgłoszonych prac. Na szczególne wyróżnienie zasługiwały prace wykonane przez uczniów ze szkół podstawowych: nr 3 w Brzesku, im. gen. L. Okulickiego w Okulicach, im. T. Kościuszki w Mokrzkach oraz Społecznej SP w Tarnowie.

Z rejonu brzeskiego I nagrodę w kategorii 7-9 lat otrzymał Tomasz Bąk (l. 9) ze SP w Mokrzkach, I nagrodą w kategorii 13-15 lat wyróżniono Agnieszkę Gładysz (l. 15) ze SP w Mokrzkach, a nagrodą III Tomasza Gadziałę (l. 13), Katarzynę Trzcionkę (l. 14) i Ilonę Halik ze SP nr 3 w Brzesku.

Bocheńskie uroczystości ku czci gen. L. Okulickiego

22 grudnia 1996 r., w obecności kilkuset osób, odsłonięto w Bochni pomnik gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, ostatniego komendanta AK. Autorem pomnika jest wiśniczanie, Czesław Dźwigaj, profesor krakowskiej ASP.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. koncelebrowaną przez ks. bpa Józefa Życińskiego, w której wzięli udział m.in. rodzina generała, kombataneci, dowództwo Krakowskiego Okręgu Wojskowego, posłowie, senatorowie, władze wielu miast w tym i Brzeska, ok. 130 pocztów sztandarowych oraz kompanie honorowe Wojska Polskiego.

Odsłonięcia pomnika dokonali: Stanisław

Dobrzański - minister obrony narodowej i gen. bryg. Bohdan Zieliński ps. „Tytus” - członek Komendy Głównej AK, prezes Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy AK. Następnie głos zabrali: poseł Gwidon Wójcik, Adam Bień (ur. 1899) - były minister w Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej na Kraj, współtowarzysz generała w moskiewskim więzieniu i „procesie szesnastu” oraz Teofil Wojciechowski - burmistrz Bochni.

L. Okulicki (1898 - 1946) ur. się w Bratycicach koło Okulic. W 1913 r., będąc uczniem bocheńskiego gimnazjum, wstąpił do Związku Strzeleckiego, a w 1914 r. do Legionów. I wojnę światową, a następnie wojnę polsko-bolszewicką zakończył w stopniu porucznika, odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari V kl. W 1925 r. w stopniu kapitana ukończył Wyższą Szkołę Wojskową w Warszawie. W 1939 r. był już podpułkownikiem. Po kapitulacji Warszawy, działał w konspiracji, pełniąc funkcję dowódcy wojewódzkiego Służby Zwycięstwu Polski w Łodzi, a następnie komendanta

tamtejszego okręgu Związku Walki Zbrojnej. W 1940 r. otrzymał awans na stopień pułkownika, a później na dowódcę terenów wschodnich w Białymstoku i Lwowie. W styczniu 1941 r. został aresztowany przez NKWD we Lwowie i osadzony na Lubiance i w Lefortowie, skąd zwolniono go we wrześniu t.r. W tym miesiącu został szefem sztabu Armii Polskiej gen. W. Andersa w ZSRR, a w 1942 r. dowódcą 7 DP na Bliskim Wschodzie. W 1943 r. został odwołany do dyspozycji Naczelnego Wodza w Londynie. Jako cichociemny został zrzucony do kraju w 1944 r. i równocześnie mianowany do stopnia generała brygady. W Komendzie Głównej AK pełnił funkcję zastępcy szefa sztabu. Stanowisko ostatniego dowódcy AK piastował od 21 grudnia 1944 r. - aż do rozwiązania AK własnym rozkazem z 19 stycznia 1945 r.

Gen. Okulicki został aresztowany 27 marca 1945 r., w Pruszkowie. W tzw. „procesie szesnastu” w Moskwie został skazany na 10 lat więzienia. Zmarł 24 grudnia 1946 r. w więzieniu w Moskwie.

W Muzeum im. S. Fischera w Bochni czynna jest wystawa poświęcona tej wybitnej postaci. Muzeum jest również wydawcą niezwykle interesującej pozycji książkowej, poświęconej ostatniemu komendantowi AK.

J.W.



fot. P.Duda

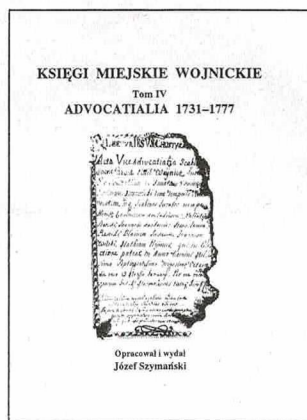
Charytatywny koncert

Pod koniec grudnia w kinie „Bałtyk” grupa młodych zapaleńców m.in. Adam Musiał, Jacek Topolski, Tomasz Zydrón wraz z Miejskim Ośrodkiem Kultury zorganizowała koncert rockowy, z którego dochód przeznaczony został dla Jędrusia Rosy. W koncercie wystąpiły zespoły: „Doggarts Power” z Tarnowa, „Awake” i „Farmazo-

ne” z Brzeska. 15 lutego planowany jest kolejny kilkugodzinny maraton rockowy, w którym wezmą udział zespoły z kilku miast. Dochód z koncertu zasili konto J. Rosy.

Zespołom i osobom, które przyczyniły się do zorganizowania koncertu serdecznie dziękujemy. Tak trzymać!

Księgi miejskie wojnickie



Ukazał się kolejny tom Biblioteczki Historycznej Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej p.t. „Księgi miejskie wojnickie. Advocatialis 1731 - 1777” w opracowaniu prof. Józefa Szymańskiego. Zawiera on chronologiczny spis dokumentów z podaniem krótkiej treści zaczerpniętej z różnorodnych ksiąg i dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie.

Ta niezmiernie ciekawa praca obejmuje różnorodną tematykę, tym samym dając świetny obraz niegdysiejszego Wojnicza.

Książkę można nabyć w TPZW w Wojniezu.

Po 40 latach w CRzR

30 grudnia '96 r., starszyzna cechowa w CRzR w Brzesku, uroczystie pożegnała, odchodzącego na emeryturę po 40 latach pracy Mariana Warchałę. Był to jeden z najdłużej pracujących w Cechu Rzemiosł Różnych na terenie województwa. 40 lat temu zarząd CRzR w Brzesku zatrudnił go jako „siłę pomocniczą” na okres próbny. Szybko jednak został przyjęty do pracy na stałe, na stanowisku księgowego. Od 1970 r. aż do połowy grudnia '96 był kierownikiem biura cechu. Miał opinię świetnego fachowca i organizatora pracy o dużej kulturze osobistej i łatwości porozumiewania się z innymi ludźmi. Marian Warchałę pełnił także wiele funkcji społecznych. Posiada wiele odznaczeń państwowych i resortowych.

Film promocyjny o Brzesku

Sfinalizowane zostały prace nad filmem promocyjnym poświęconym naszej gminie, który wyprodukowała warszawska firma „Media Corporation”. Reżyserem filmu jest Krzysztof Szmagier, twórca m.in. „Przygód psa Cywila”, serialu „07 zgłoś się” i wielu dokumentalnych obrazów. Autorem zdjęć jest Andrzej Ramlau, jeden z najwybitniejszych polskich operatorów filmowych. Trwający 17 minut film w jednej trzeciej poświęcony został historii naszego miasta i okolicy (Okocim Górny, Szczepanów, Dębno). Pozostała część to prezentacja brzeskich zakładów, banków i instytucji.

W najbliższej przyszłości odbędzie się jego promocja, w której weźmie udział jego twórca.

Nowa centrala telefoniczna

Trwa montaż i testowanie nowoczesnej cyfrowej centrali telefonicznej. Zostanie ona oddana do użytku na przełomie I i II kwartału tego roku. Podobne centrale pracować także będą, w Szczepanowie i Sterkowcu.

Wszyscy abonenci należący do „Telekomunikacji Polskiej” S.A., bez ponoszenia dodatkowych kosztów zostaną podłączeni do centrali. Istnieje także możliwość instalacji nowych stacji telefonicznych. Krajowa taryfa telekomunikacyjna wynosi obecnie 428

zł, chętni będą mogli rozłożyć ją na raty. Abonenci na życzenie otrzymywać będą wydruki przeprowadzonych rozmów.

Planowane jest wprowadzenie jednej sześciocyfrowej strefy numeracyjnej, ponadto na terenie całego województwa obowiązować będzie jedna taryfa opłat.

Centrala połączona zostanie nowoczesnym światłowodem co da dużą przepływność informacji i pozwoli na wprowadzenie dodatkowych usług telekomunikacyjnych.

Wigilia dla samotnych

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wraz z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej tradycyjnie od wielu już lat był organizatorem wigilii dla osób samotnych, ubogich i chorych.

24 grudnia ub.r. odbyło się spotkanie w restauracji „Galiczyjska” w którym wzięło udział około stu osób. „Cieszę się, że jak co roku, mogłem wziąć udział w tej uroczystości, zbliżyć się do ludzi samotnych, chorych i w tych ciężkich czasach dać im choć chwilę radości” - powiedział burmistrz Lech Piłka.

Na wigilijnym stole znalazły się tradycyjne potrawy: barszcz czerwony, zupa grzybowa, karp przyrządzony na kilka sposobów. Do domów uczestnicy spotkania zabrali świąteczne ciasto.

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej odwiedzili także osoby w podeszłym wieku i obłożnie chore zanosząc im opłatki, dobre słowo i bożonarodzeniowe wiktuały.

Na organizację kolacji wigilijnej Ośrodek przeznaczył 700 zł, finansowo wsparły ją także brzeskie zakłady pracy.

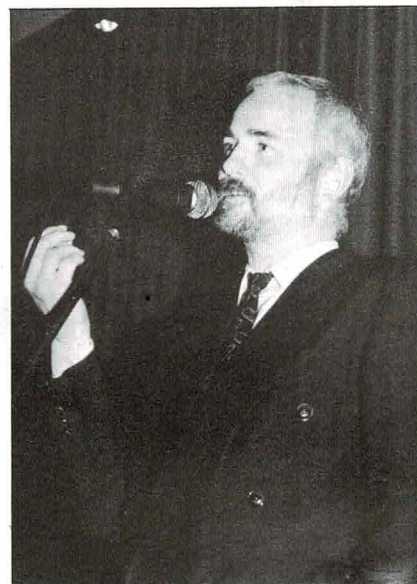
FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39
Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

„Pod Budą” i Krzysztof Piasecki w Brzesku

Brzesko 11.12.96
 Dla Cyflicy
 Brzeskiego Magazynu
 Informacyjnego
 BIM
 przedstawienia z Krakowa
 Tod Budą
 Jan Słobian
 Andrzej Piasecki
 Anna Cichon
 Andrzej



K. Piasecki

11 listopada '96, r. staraniem Miejskiego Ośrodka Kultury i Jerzego Gardziela, odbył się w kinie „Bałtyk” koncert zespołu „Pod Budą”, promujący ich najnowszą płytę „Tokszoł”. Gościnnie wystąpił również krakowski artysta kabaretowy - Krzysztof Piasecki.

Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali, grupa „Pod Budą” wykonała piosenki z najnowszej swojej płyty, a także przypomniała kilka starszych przebojów. K. Piasecki bawił natomiast publiczność do łez swoimi monologami i piosenkami.

Podczas koncertu MOK zorganizował również zbiórkę pieniędzy dla Jędrusia Rosy. Zebraną kwotę 362,70 zł przekazano na konto chorego dziecka.



„Pod Budą”

fot. P. Duda

Telefony Brzeskie S.A. - laureatem konkursu

21 grudnia ub.r. w Wyższej Szkole Biznesu w Tarnowie ogłoszono wyniki, wręczono nagrody i wyróżnienia laureatom konkursu na najcenniejszą inicjatywę lokalną Małopolski w 1996 r.

Konkurs został zorganizowany przez Wyższą Szkołę Biznesu w Nowym Sączu, przy wsparciu amerykańskiej instytucji Center for International Private Enterprise. Stało do niego 21 miast, które podzielono na 3 kategorie: powyżej 120 tys. mieszkańców, 35 - 120 tys. mieszk., i do 35 tys. mieszk.

Brzesko przesłało organizatorowi 4 prace pisemne, a ich tematyka była następująca: telefonizacja miasta i gminy, magistrala wodociągowa Bochnia - Brzesko, organizacja sieci punktów odbioru odpadów stałych i film promocyjno-reklamowy p.t. „Brzesko zaprasza”.

Każde miasto, które wzięło udział w zmaganiach zobowiązane było wpłacić na

konto konkursu 1.500 zł. Uzyskane w ten sposób pieniądze rozdzielone zostały wśród zwycięzców.

Do konkursu zgłoszono 96 inicjatyw lokalnych z czego tylko 21 nominowano do nagrody, a ostatecznie wybrano 6 laureatów. Jedynym przedstawicielem województwa tarnowskiego była spółka „Telefony Brzeskie” S.A., która otrzymała 10 tys. nagrody. Inne wyróżnione miasta to: Krynica, Ostrowiec Świętokrzyski, Kraków, Rzeszów i Przemyśl.

21 prezydentów i burmistrzów Małopolski utworzyło forum samorządowe - konwencję na rzecz pozarządowych organizacji i inicjatyw obywatelskich. Brzesko także znalazło się w gronie miast - członków kapituły.

W liście - raporcie skierowanym do członków Konwencji Małopolskiej rektor Wyższej Szkoły Biznesu, dr Krzysztof Pawłowski pisze między innymi: „Głównym celem naszych działań było wzmocnienie wszelkiego rodza-

ju działalności obywatelskiej oraz stworzenie dodatkowych ram współpracy dla samorządów lokalnych oraz dla samorządów i organizacji gospodarczych. Efektem naszych wspólnych prac jest stworzenie lepszych warunków działania liderom lokalnym zarówno tym działającym w samorządach jak i tym którzy podejmują rozmaite inicjatywy - charytatywne, edukacyjne, gospodarcze i kulturalne.

Obecny w czasie rozdania nagród prezes TB S.A. - Andrzej Gruca, przedstawiciel nagrodzonej inicjatywy powiedział: „Brzesko należy obecnie do nielicznych miast, które posiada prywatną sieć telekomunikacyjną opartą na światłowodach i teletransmisji cyfrowej oraz radioliniach, które znakomicie funkcjonują. Stwarza warunki rozwoju gospodarczego w zasięgu swojego działania. Może też być przykładem do rozwiązania telekomunikacyjnych problemów w innych miastach”.

Z.S.

Opłaty za przedszkola

Ustalono opłatę miesięczną za świadczenia ponad minimum programowe, udzielane przez przedszkola publiczne prowadzone przez gminę Brzesko w wysokości 7,5 % najniższego wynagrodzenia pracowników ustalonego przez Ministra Pracy i Polityki Socjalnej.

Wysokość opłat zależy od dziennego po-

bytu dziecka w przedszkolu oraz liczby spożywanych posiłków i wynosi: za korzystanie z trzech posiłków - 100 % stawki, dwóch - 75 % stawki, jednego - 50 % stawki.

Projekt podjętej uchwały był konsultowany wcześniej z dyrektorami przedszkoli i zyskał ich akceptację.

Podatki od nieruchomości

Na sesji, która odbyła się 28 grudnia ub.r. Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie wysokości stawek podatku od nieruchomości obowiązujących w 1997 r.

Za metr kwadratowy powierzchni użytkowej w budynkach mieszkalnych zapłacimy 21 gr, w budynkach związanych z działalnością gospodarczą - 9,5 zł. Wysokość podatku od budowli ustalono na poziomie 2 % ich wartości.

Za 1 metr kwadratowy gruntu związanego z działalnością gospodarczą inną niż rolnicza i leśna opłata wynosi 30 groszy, natomiast za grunty nie wychodzące w skład gospodarstw rolnych a wykorzystywane na cele rolnicze, mieszkańcy gminy Brzesko zapłacą 1 grosz od metra kw. Za tereny zajęte przez zbiorniki wodne retencyjne - 2 zł od 1 ha pow.

Rajcy brzescy zwolnili od podatku od nie-

ruchoomości grunty i budynki zajęte na potrzeby jednostek i zakładów budżetowych prowadzących działalność w zakresie pomocy społecznej, kultury fizycznej i sportu oraz grunty i budynki przeznaczone do użyteczności publicznej (świetlice wiejskie, domy ludowe, remizy strażackie). Podatków nie będą także płacić jednostki zajmujące się opieką nad dziećmi niepełnosprawnymi oraz Zespół Opieki Społecznej.

Obniżono stawki od nieruchomości rzemieślnikom szkolącym uczniów, wysokość zwolnień uzależniona jest od liczby praktykantów i wynosi od 20 do 50 %. Maksymalna powierzchnia budynków zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej przez rzemieślników szkolących uczniów do której przysługuje ulga wynosi 100 m². Dnia 28 grudnia ub.r. Rada przyjęła plan pracy na rok 1997.

Honorowe tytuły

Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie zasad i trybu nadawania tytułów „Honorowy Obywatel Miasta Brzesko” i „Zasłużony dla Miasta Brzeska”.

Tytuł honorowego obywatela miasta nadawany będzie Polakom bądź cudzoziemcom w dowód uznania trwałych i powszechnie akceptowanych zasług dla Rzeczypospolitej Polskiej albo gminy Brzesko. Tytuł zaś zasłużonego dla miasta, Rada Miejska przyznawać będzie obywatelom polskim lub cudzoziemcom, którzy wnieśli trwały wkład w rozwój naszej gminy.

Tytuły nadawane będą przez Radę bezwzględną większością głosów, w głosowaniu tajnym, na wspólnym motywowany wniosek jej przewodniczącego i Zarządu Miasta z inicjatywy własnej, grupy radnych lub organu jednostki pomocniczej gminy po zweryfikowaniu i zaopiniowaniu przez merytoryczną komisję stałą Rady. Wręczenia aktu nadania i medalu honorowego bądź zasłużonemu obywatelowi dokonywać będzie przewodniczący RM podczas uroczystej sesji lub innego odświętnego zgromadzenia.

Dom Dziecka dziękuje

„... Być dobrym, to dawać nawet wtedy, kiedy się nie otrzymuje i uśmiechać się do tych, którzy nas nie rozumieją oraz nie doceniają naszej dobroci...”

Tymi słowami wychowankowie Domu Dziecka w Jasieniu pragną podziękować osobom prywatnym i instytucjom, które bezinteresownie pomagają im przetrwać ciężki okres w ich życiu. Są to: Dyrekcja i Zarząd Spółki OZP S.A., p. W. Pukał, właściciel firmy „Proster”, p.p. Brzescy z Podlesia Machowskiego, właściciele firmy „Abpol”, p. J. Majerski z Bochni, p. M. Mleczko, p. Ząbkowski, firmy:

„Sultan” z Bochni, „Błysk”, „Smurf”, „Kwadrat”, „Smyk”, „Bader”, ZNTSiS, BP PKO, Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich, p. D. Marmol z Logie Computers, p.p. Stefkowie i Machowscy, p. B. Pilch z Bielczy, ZOZ, PSS „Społem”, sklep „U Biela”, MOK i BIM.

Pragniemy życzyć im aby Nowy Rok 1997 był dla nich spokojny, pełen wewnętrznego zadowolenia, przyniósł pomyślność w życiu prywatnym i pracy zawodowej.

dyrektor, wychowawcy i wychowankowie
Domu Dziecka w Jasieniu

Jakie podatki ?

Na sesji, która odbyła się 18 grudnia ub.r. rajcy miejscy podjęli szereg uchwał dotyczących podatków, jakie obowiązywać będą w naszej gminie w '97 roku.

Przyjęto uchwały w sprawach: podatku od środków transportowych i posiadania psów. Dla celów ustalenia wysokości podatku rolnego ustalono średnią cenę skupu żyta i ostatecznie przyjęto kwotę 34,88 zł za q. Za posiadanie czworonoga właściciele zapłacą tyle co w ub.r. - 10 zł. Projekt uchwały w sprawie podatku od środków transportowych pozytywnie zaopiniowany został przez wszystkie komisje resortowe. Jeżeli chodzi o samochody osobowe Rada przyjęła ich wysokość wg. stawek ustalonych przez Ministerstwo Transportu, podatek od samochodów ciężarowych został, w porównaniu do proponowanych stawek, podwyższony.

Radni określili wysokość stawek i zasady ustalania poboru i terminów płatności targowej. Obowiązek jej uiszczania powstaje w dniu dokonywania sprzedaży na placu targowym i płatna jest gotówką do rąk upoważnionego inkasenta. I tak np. wysokość opłaty przy sprzedaży z samochodu czy przyczepy o nośności do 1 t wynosi 9 zł, tyle samo przy sprzedaży ze stołów. Najwięcej zapłacą handlujący meblami - 19,5 zł.

Przyjęto także uchwałę w sprawie trybu oraz warunków zwolnienia od podatku użytków rolnych na których zaprzestano produkcji. Warunkiem zwolnienia od opłat jest utrzymanie gruntów w ugorze, odchwaszczanie użytków rolnych, umieszczenie tabliczki z napisem „grunt wyłączony z produkcji rolnej”. Ponadto do urzędu złożyć należy wniosek obejmujący okres i przyczyny zaprzestania uprawiania gruntów.

Decyzją Rady inkaso należności łącznego zobowiązania pieniężnego: podatku rolnego, leśnego, podatku od nieruchomości oraz podatku od posiadania psów na terenie wsi dokonują sołtysi lub osoby upoważnione przez Zarząd Miasta. Wysokość za inkaso ustalono w wysokości 6 %.

**Sprzedam
motocykl
AWO Simson 250
- 1959
wiadomość:
tel. 607-01**

Budżet gminy Brzesko na 1997 r.

Dział	Nazwa działu	Plan dochodu w zł.	Struk- tura %
31	Budownictwo	7.000	0,03
40	Rolnictwo	50	0,00
45	Leśnictwo	700	0,00
70	Gospodarka komunalna	44.000	0,20
74	Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	359.500	1,62
86	Opieka społeczna	1.269.170	5,70
89	Różna działalność	26.000	0,12
90	Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i od innych jednostek nie posiadających osobowości prawnej	10.809.113	48,57
91	Administracja państwowa i samorządowa	172.327	0,77
94	Finanse	10.000	0,04
97	Różne rozliczenia	9.557.965	42,95
	Ogółem dochody	22.255.825	100,00

Planowane dochody wg klasyfikacji działów
czyli branż gospodarki narodowej

Dział	Nazwa działu	Plan wydatków w zł.	Struktura %
40	Rolnictwo	1.000	0,00
	Transport	170.000	0,79
70	Gospodarka komunalna	3.034.794	14,10
74	Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	1.871.000	8,69
79	Oświata i wychowanie	10.460.386	48,59
83	Kultura i sztuka	812.000	3,77
85	Ochrona zdrowia	4.500	0,02
86	Opieka społeczna	1.941.170	9,02
87	Kultura fizyczna	240.000	1,12
89	Różna działalność	412.500	1,92
91	Administracja państwowa i samorządowa	3.070.778	14,26
97	Różne rozliczenia	237.297	1,10
	Ogółem wydatki	22.255.825	100,00

Planowane wydatki w układzie działowym.

18 XII 1996 r. Rada Miejska w Brzesku podjęła Uchwałę nr XXVII/176/96 w sprawie budżetu Gminy Brzesko na r. 1997.

Uchwałą tą uchwalono: wielkość dochodów i wydatków Gminy Brzesko na kwotę: 22.255.825 złotych, wysokość dotacji celowej na realizację zadań zleconych i powierzonych z zakresu administracji rządowej na kwotę: 1.391.497 złotych, dotacje dla jednostek prowadzących działalność w formie gospodarki pozabudżetowej (przedszkola, Miejski Ośrodek Kultury, biblioteki) na kwotę: 2.802.000 złote, wydatki inwestycyjne na kwotę: 3.083.894 złote, rezerwę budżetową na wydatki nieprzewidziane na kwotę: 137.297 złotych, oraz rezerwę celową na wydatki Zarządów osiedli i Samorządów wiejskich na kwotę 100.000 zł.

Struktura dochodów budżetu Gminy przedstawia się następująco (wraz z procentowym udziałem ogólnych dochodów budżetowych):

dochody własne - 6.183.250 zł (27,8 %),
udziały w podatku budżetu państwa - 5.123.113 zł (23,0 %),
subwencja oświatowa - 8.450.386 zł (38,0 %),
subwencja ogólna budżetu - 1.107.579 zł (5,0 %),
dotacje na zadania zlecone i powierzone - 1.391.497 zł (6,2 %).

Po stronie wydatków budżet ustalony został w wysokości 22.255.823 zł. w tym: wydatki bieżące - 19.172.000 złotych tj. 86,2 %, wydatki inwestycyjne - 3.083.000 złotych tj. 13,8 %.

L.p.	Nazwa zadania	Nakłady z budżetu 1997r. w zł.
1	Budowa mieszkalnego budynku komunalnego	623.894
2	Dalsza kontynuacja budowy szkoły podstawowej w Buczu	200.000
3	Zagospodarowanie placu targowego przy ul. Głowackiego	300.000
4	Partycypacja w kosztach budowy magistrali wodociągowej Bochnia - Brzesko	100.000
5	Partycypacja w kosztach opracowania dokumentacji dla obwodnicy miasta Brzeska	250.000
6	Nabycie gruntów zabudowanych i niezabudowanych do zasobów Gminy	1.500.000
7	Kanalizacja Stare Miasto w zakresie wykonania inwentaryzacji, wykonania projektów oraz rozpoczęcie realizacji	50.000
8	Zakupy inwestycyjne: samochód, komputer kserokopiarka, markownica	60.000
	Razem	3.083.894

Wykaz zadań inwestycyjnych z budżetu 1997 r.

WIELKI KARNAWAŁOWY BAL DARCZYŃCÓW DLA JĘDRUSIA ROSY

Jeśli jesteś zycziwy dla bliźniego, dołóż swoją cegiełkę
dla ratowania zdrowia Jędrusia Rosy dotkniętego przez los.

Przyjdź na Charytatywny Bal Klezmerów,
z którego całkowity dochód przeznaczony jest na pokrycie kosztów leczenia.

Bal odbędzie się w restauracji "Zajazd Okocim"
dn. 24.01.1997 r., (piątek) - początek godz. 19.00.

Bilety wstępu do nabycia w Zajeździe, tel.: 317-61 w cenie 25 zł. od osoby.

Na balu przygrywać będzie 6 orkiestr rozrywkowych
- przecież jest to Bal Klezmerów.

Czekają Cię liczne niespodzianki. Do zobaczenia na balu. Przyjdź nie zawieź.

Pomysłodawca i organizator: Józef Pabian

Kronika strażacka

14.11 '96 na trasie nr 4 w Jadownikach, wydarzył się wypadek drogowy. W wyniku zderzenia samochodu osobowego Fiat 126p z ciężarówką Jelcz, 2 osoby zostały uwięzione w „maluchu”. Przybyłe na miejsce wypadku dwa zastępy JRG PSP Brzesko przy pomocy specjalistycznego sprzętu hydraulicznego uwolniły zakleszczone w pojeździe osoby, przekazując je lekarzom pogotowia ratunkowego. Dalsze działania zastępów straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, usunięciu uszkodzonych pojazdów, pomocy Policji w czynnościach dochodzeniowych.

25.11. w Iwkowej powstał pożar budynku mieszkalno-gospodarczego. Akcję gaśniczą prowadziło 5 zastępów OSP z terenu gminy Iwkowa.

30.11. zastęp JRG Brzesko w Jadownikach usunął z dachu budynku gospodarczego przewrócone drzewo.

Od początku roku odnotowano 311 interwencji straży pożarnych, ugaszono 174 pożary i zlikwidowano 128 innych zagrożeń. Od początku stycznia '96. wyjeżdżano również do 9 alarmów fałszywych.

Kronika policyjna

17.11. w Uszwi, jadący samochodem Polonez Z.K. został zatrzymany na drodze przez nieznaną dwóch mężczyzn, którzy posługując się pojazdem typu Volkswagen zajęli mu drogę, zmuszając go do zatrzymania, a następnie, grożąc mu śmiercią zmusili go do wydania pieniędzy w kwocie 3.000 złotych.

W nocy 28.11. w bezpośrednim pościgu po dokonaniu włamania do sklepu „Skarbek” w Brzesku został zatrzymany A.B. W czasie zatrzymania posiadał on przy sobie przedmioty pochodzące z włamania do w/w sklepu oraz z włamania do sklepu sportowego w Brzesku przy ul. Kościuszki. Włamań tych dokonał po uprzednim wybiciu kamieniem szyb w drzwiach wejściowych. Wymienionemu udowodniono dokonanie jeszcze szeregu innych włamań do sklepów na terenie miasta, których dopuścił się po wyjściu z zakładu karnego. Sąd Rejonowy zastosował wobec wymienionego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

15.12. w Jadownikach na drodze nr 4 kierujący samochodem Zastawa potrafił pieszego przechodzącego przez jezdnię, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł po przewiezieniu do Szpitala Rejonowego w Brzesku. Okoliczności wypadku wyjaśni prowadzone postępowanie przygotowawcze.

Humor zeszytu brzeskiego

- Robinson Kruzo był wynalazcą, ponieważ wynalazł na bezludnej wyspie jaskinię.
- Robinson przyrządzał sobie urozmaicone potrawy. Raz jadł banany, raz kukurydzę.
- Statek Robinsona utonął, a Robinson nie.
- Robinson miał na wyspie zwierzęta, dom, pracę, ale nie miał kobiety.
- Kozy lubiły Robinsona, bo ich nie zjadł.

Dowcip numeru

1. Jeśli nie świeci panu latarka od dynama w rowerze - poucza policjant zatrzymanego rowerzystę - to powinien pan zejść i rower poprowadzić !
- Już próbowałem i też nie świeci.
2. Czy jest słowo, które zawiera w sobie i podmiot i orzeczenie? - pyta pani.
Na to Jaś:
- Tak, to „srogość”!
3. - Panie doktorze, mam migrenę.
- Czym się ona objawia?
- Głowa mnie boli !

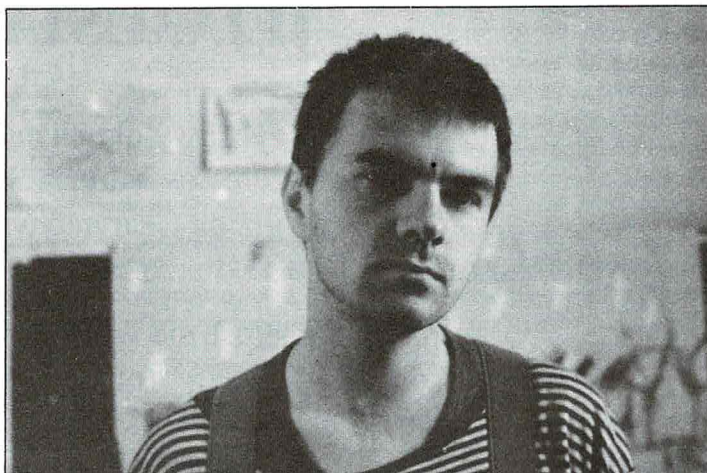
Duda nagrodzony

„Jeżeli nie rozumiesz moich piosenek -
nie wysyłaj się.
Nie są one przeznaczone dla ciebie”

Bob Dylan

Piotr Duda, artysta grafik i fotograf pracujący w brzeskim MOK-u zdobył jedną z trzech równorzędnych nagród w VIII Ogólnopolskim Konkursie na Rysunek Satyryczny im. Zbigniewa „Bruno” Szulca, zorganizowanym przez TARR.

Ponadto jury pod przewodnictwem prof. Romana Żygulskiego, dziekana Wydziału Grafiki ASP w Krakowie, uhonorowało Ireneusza Parzyszek z Siedlec i Henryka Cebulę z Przeworska oraz dodatkowo przyznało 6 wyróżnień, które otrzymali: Maciej Podulka (Warszawa), Marek Olszyński (Przeworsk), Witold Pazera (Tarnów), Maciej Malicki (Otwock), Sławomir Łuczyński (Pabianice) i Jacek Kawa (Stalowa Wola).



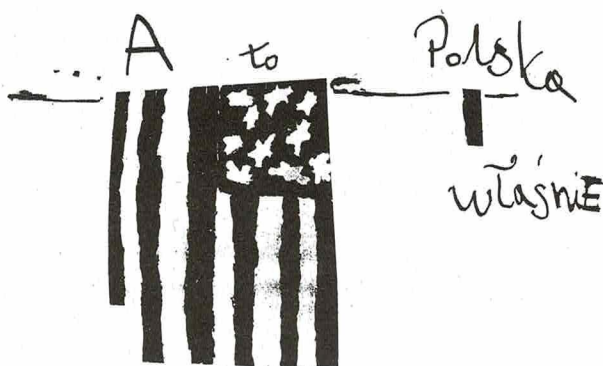
Piotr Duda

P. Duda urodził się 6 I 1969 r. w Bochni. Po ukończeniu szkoły podstawowej, w l. 1984 - 89 uczył się w Państwowym Liceum Plastycznym w Nowym Wiśniczu (dyplom ze sztukatorstwa u Mirosława Marmura). W 1989 r. rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, a następnie od 1990 r. kontynuował naukę w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych u prof. prof. Stanisława Wejmana (miedzioryt), Franciszka Bunscha (drzeworyt) i Piotra Kunce (plakat). Dyplom otrzymał w 1994 r. na Wydziale Grafiki (promotor prof. Włodzimierz Kotkowski).

Od lutego 1995 r. pracuje jako plastyk w MOK-u. Przez pewien czas uczył również plastyki w brzeskim LO.

Artysta prezentował prace malarskie, rysunkowe, graficzne i fotograficzne na kilku wystawach zbiorowych m.in. w 1993 r. wraz z Pawłem Kotowiczem w Muzeum im. prof. S. Fischera w Bochni, w 1994 r. na Triennale w Osace (Japonia) i w 1995 r. w Bochni (fotografie). P. Duda współpracuje z Kroniką Bocheńską i Brzeskim Magazynem Informacyjnym - BIM, zamieszczając rysunki i fotografie. Jest również projektantem tablicy pamiątkowej, poświęconej Zbyszkowi Szulcowi, znajdującej się na budynku MOK-u.

J.W.



Nagrodzony rysunek

dzień w tygodniu -
czwartek, piątek i
sobota.

RALLACK

Regionalny przedstawiciel

~~CTORAL~~ ! BEERKENS

życzy stałym i przyszłym klientom
wszystkiego najlepszego w Nowym Roku 1997

Brzesko, Sobieskiego 2, tel./fax 619-40

Przewlekła białaczka

Szczególnie groźną grupą chorób hematologicznych są białaczki. Istnieje wiele typów białaczek, mniej lub bardziej groźnych, niemniej jednak wszystkie, polegają na nowotworowym rozroście białych ciałek krwi, nazywanych leukocytami.

Jedną z postaci białaczek jest przewlekła białaczka szpikowa, stanowiąca 25% wszystkich białaczek spotykanych u dorosłych. Około 25 osób na 100000 mieszkańców zapada na tę chorobę. Występuje ona rzadko u dzieci i młodzieży, szczyt zachorowań przypada między 35 - 40 rokiem życia. Wstępna faza choroby rozwija się bezobjawowo. Rozpoznanie białaczki w tym okresie jest przypadkowe, zwykle wówczas kiedy pacjent zbada swoją krew z innych powodów. Kilkakrotnie leczyłem przewlekłą białaczkę u osób, u których to groźne schorzenie wykryto podczas badań okresowych. Jedyнным objawem była wysoka leukocytoza, zwiększona liczba leukocytów w krwi obwodowej w granicach 50 - 80 tys. W późniejszym okresie dołącza się zmęczenie, dyskomfort w jamie brzusznej z powodu powiększania się śledziony, bóle kości, gorączka, osłabienie, świąd skóry. W miarę dalszego rozwoju choroby następuje wyniszczenie organizmu, anemia, wybroczyny na skórze, siniaki oraz znacznego stopnia uczucie pełności w jamie brzusznej. W przewlekłej białaczce szpikowej, śledziona może osiągać bardzo duże rozmiary, wypełniając niemalże całą jamę brzuszną. Duża śledziona uciska na sąsiednie narządy a więc na jelita, żołądek, trzustkę wywołując różne dolegliwości trawienne.

Ostre bóle w górnym, lewym kwadracie jamy brzusznej są spowodowane rozciąganiem się torebki śledzionowej przez powiększającą się masę tkankową narządu lub na skutek zawałów śledziony. W końcowym okresie białaczki dochodzi do bardzo szybkiego rozmnażania się komórek białaczkowych. Przewlekły typ białaczki przybiera formę ostrą.

Przyczyna przewlekłej białaczki nie jest dostatecznie poznana. Niemniej

jednak, jest to pierwsza choroba nowotworowa, w której stwierdzono bezpośredni związek między nią a uszkodzeniem aparatu genetycznego. U około 95% chorych na przewlekłą białaczkę szpikową dochodzi do wymiany części materiału genetycznego między chromosomem 9 i 22. Geny prawidłowo zlokalizowane w chromosomie 9 zostają przeniesione do 22. Powstaje nowa jakość genetyczna, skrócony chromosom nazwany chromosomem Filadelfia. Od tego czasu rozpoczyna się szybkie nowotworzenie białych ciałek krwi a więc proces białaczkowy. Co powoduje powyższe zaburzenie genetyczne, nie wiadomo? Podejrzewano o to wirusy, czynniki środowiskowe np. promienie jonizujące, substancje chemiczne.

Białaczka szpikowa przewlekła, jest ciężką chorobą nowotworową powodującą, że pacjenci przeżywają średnio 3,5 roku. Niemniej jednak część chorych żyje znacznie dłużej. Aktualny stan wiedzy pozwala, w zależności od różnych czynników, zastosować wiele koncepcji leczniczych a więc radioterapię, usunięcie śledziony, usuwanie komórek białaczkowych z krwi chorego, chemioterapię i przeszczepienie szpiku kostnego. Przeszczep szpiku

od rodzeństwa zgodnego w układzie antygenów zgodności tkankowej (HLA) może doprowadzić do wyleczenia. Wbrew powszechnie panującej opinii, białaczkę można więc wyleczyć.

Najczęstszym sposobem leczenia jest chemia (chemioterapia), zwykle skojarzona. Ostatnio chemioterapię przewlekłych białaczek szpikowych kojarzy się z leczeniem immunologicznym. W tym celu podaje się pacjentom interferon. Interferon a dokładnie interferony, to duża grupa naturalnych substancji białkowych wytwarzanych przez ludzkie komórki, zakażone wirusami lub pobudzane przez antygeny. Interferon alfa - produkują leukocyty, interferon beta - fibroblasty, interferon gamma - limfocyty. Posługując się skomplikowaną metodą inżynierii genetycznej interferon jest produkowany jako lek przez co najmniej 5 firm farmaceutycznych. Interferon stosuje się obecnie w różnych chorobach, nie tylko białaczkach, ale również i innych nowotworach oraz infekcjach. Powyższe leczenie należy uzupełniać stosowaniem preparatów wzmacniających mechanizmy obronne a więc witamin i biopierwiastków posiadających właściwości antyoksydacyjne.

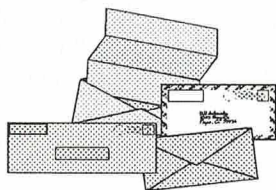


**KOMPUTERY, KASY FISKALNE
OPROGRAMOWANIE, WDROŻENIA
SIECI KOMPUTEROWE, INTERNET**

Firma "KUCHARSCY" S.C.

**32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39
(Sklep komputerowy I piętro - nad nowymi Delikatesami)**

List do redakcji



W związku z opublikowaniem w Waszym magazynie (nr 12, grudzień 1996) artykułu zatytułowanego „Opomiarowany skandal” Zarząd SM Brzesko zwraca się z uprzejmą prośbą o umieszczenie w najbliższym numerze BIM-u artykułu prostującego opis stosowanego w naszej spółdzielni systemu rozliczania kosztów centralnego ogrzewania, w szczególności w części dotyczącej wniosków i ocen, podanych przez autora artykułu.

Wnioski wyciągane przez Autora artykułu, sugerujące czytelnikom istnienie oczywistych nonsensów w systemie rozliczania kosztów c.o., świadczy o braku dostatecznej wiedzy autora artykułu na temat stosowanego systemu SIREC. Stan ten nie budzi naszego zdziwienia wobec faktu, iż autor artykułu wbrew podstawowym zasadom pracy dziennikarza, nie zechciał uzyskać wyjaśnienia stawianych przez siebie problemów tam gdzie mógł je z łatwością otrzymać - np. w pionie technicznym SM Brzesko.

Ani Prezes lub Zastępca Prezesa d/s Technicznych naszej Spółdzielni lub inny pracownik Działu Technicznego nie zostali poproszeni przez autora o wyjaśnienie problemów, których w aktualnym stanie swojej wiedzy nie był w stanie wyjaśnić inaczej tak jak w treści przedmiotowego artykułu - tj. całkowicie błędnie.

Wnoskujemy, by wobec jednoznacznej oceny fachowości pracowników Spółdzielni dokonanej przez autora artykułu, zechciał on w celu rzetelnego opracowania „artykułu prostującego” uzyskać niezbędne podstawowe informacje na temat systemu SIREC od specjalistów z Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Instalacyjnej INSTAL w Warszawie, który to ośrodek świadectwem nr 50/94 dopuścił system SIREC do powszechnego stosowania na terenie Polski, zgodnie z uprawnieniami nadanymi COBRTI INSTAL przez Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa na mocy art. 10 ust. 3 ustawy „Prawo budowlane”.

Z przykrością zmuszeni jesteśmy poinformować, że wobec niżej cytowanych stwierdzeń:

... „To za co mamy płacić..

... „i bardzo bym się zdziwił gdyby wszyscy, którzy mają niedopłaty ... zechcieli je uregulować”...

zawartych w przedmiotowym artykule, które naszym zdaniem w obiektywnej ocenie (np. sądu) winne być uznane za jednoznaczną sugestię określonego sposobu zachowania się przez członków naszej Spółdzielni, w przypadku gdy Spółdzielnia poniesie koszty zaległych płatności, na skutek zaległości we wniesieniu opłat za c.o. Będziemy zmuszeni zwrócić się do Waszej Redakcji z żądaniem odpowiedniego odszkodowania.

Uchybienie zasadzie „rzetelnej informacji”, którego dopuścił się w naszej ocenie autor artykułu a potwierdzone autorytetem Waszej Redakcji, jest szkodliwe nie tylko dla sprawnego funkcjonowania SM Brzesko ale także może narazić na niepotrzebne koszty poszczególnych członków naszej Spółdzielni, w szczególności wobec faktu, że błędne wnioski zawarte w przedmiotowym artykule są z pewnością dezinformujące dla czytelników, którzy mają zaufanie do prasy a jednocześnie nie są specjalistami w dziedzinie instalacji sanitarnych. Ocenę systemu SIREC przedstawioną w przedmiotowym artykule, oczywiście ma prawo mieć Pan Ryszard Cuber jako osoba prywatna - nie sądzimy by była to ocena obiektywna, taka jaką winien publikować publiczny magazyn informacyjny.

Fakt umieszczenia w przedmiotowym artykule nieprawdy: cyt. „Dużo tych pytań, ale nikt w spółdzielni ... nie potrafi na nie odpowiedzieć”, narusza dobra osobiste pracowników pionu technicznego naszej Spółdzielni, podważając ich kompetencje zawodowe na forum publicznego miesięcznika. Prosimy ponadto o przeproszenie pokrzywdzonych pracowników SM Brzesko na łamach najbliższego numeru BIM-u.

Pracownicy pionu technicznego SM Brzesko z Prezesem i Zastępcą Prezesa Zarządu włącznie, z łatwością byli i są w stanie każdemu zainteresowanemu udzielić odpowiedzi na wątpliwości zgłoszone przez autora w przedmiotowym artykule. Oczywiście nie przypisujemy sobie w umiejętności przekonania każdej osoby o zaletach systemu SIREC bądź przekazania każdej osobie w kilkudziesięciominutowej rozmowie całej szczegółowej wiedzy w tym zakresie.

W przypadku, gdy w/w pracownicy nie zostaną przeproszeni zgodnie z powyższą prośbą, osoby te w ramach powództwa cywilnego o odszkodowanie za naruszenie dóbr osobistych będą miały prawo wystąpić przeciwko Waszej Redakcji na drogę postępowania cywilnego.

**Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej
w Brzesku**

Od autora

Z dużym zaskoczeniem przeczytałem list od Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Brzesku dotyczący artykułu „Opomiarowany skandal”, mojego autorstwa, opublikowanego w grudniowym nr. miesięcznika BIM.

Moje zdziwienie wywołuje fakt zmuszania mnie do pisania „artykułu prostującego” - cytuję - „Wnoskujemy, by wobec jednoznacznej oceny fachowości pracowników Spółdzielni dokonanej przez autora artykułu, zechciał on w celu rzetelnego opracowania „artykułu prostującego” uzyskać niezbędne podstawowe informacje na temat systemu SIREC od specjalistów z Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Instalacyjnej INSTAL ...”. Wydaje mi się, że Szanownemu Zarządowi Spółdzielni coś się pomyliło! W artykule zadałem szereg pytań, w imieniu członków spółdzielni, na które Zarząd powinien odpowiedzieć. Mam prawo jako dziennikarz, członek spółdzielni oraz mieszkaniec i obywatel tego miasta takie pytania na łamach „publicznego” miesięcznika zadawać, a zadaniem Zarządu Spółdzielni jest mnie i swoim członkom udzielić rzeczowych odpowiedzi. Zarzuca mi Szanowny Zarząd uchybienie zasadzie rzetelnej informacji, podania nieprawdy, twierdząc, że pracownicy pionu technicznego SM z prezesem i jego zastępcą byli w stanie udzielić odpowiedzi na wątpliwości zgłoszone w przedmiotowym artykule. Zadam kolejne pytanie: Czy v-ce prezes Franciszek Mrzygłód jest członkiem Zarządu? Jeżeli tak to chciałem Szanownemu Zarządowi oświadczyć, iż z p. F. Mrzygłódem rozmawiałem i podobnie jak innym członkom spółdzielni nie był on w stanie udzielić odpowiedzi na podstawowe pytania! To kto się mija z prawdą?! Nie było także moją intencją nawoływanie do nie płacenia za wykorzystaną energię ciepłą, natomiast mam prawo do wypowiedzenia własnego zdania i własnych opinii. Nie chciałem także nikogo obrazić, lecz jeżeli ktoś czuje się pokrzywdzony to bardzo serdecznie przepraszam.

Ryszard Cuber

Memoriał Władysława Piotrowskiego

W kregielni TKKF „Sokół” Brzesko, w dniach 7 - 8.12.1996 r. już jedenasty raz rozegrany został międzynarodowy turniej poświęcony pamięci zmarłego dyrektora Zakładów Piwowarskich w Okocimiu.

W zawodach startowało 79 zawodniczek i zawodników. Oprócz drużyn z Leszna, Krakowa, Brzeska, udział wzięli też zawodnicy z Niemiec, Węgier i Rumunii. Startowały drużyny 3 - osobowe. Panie wykonywały po 40 rzutów, panowie po 60. Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Oto wyniki międzynarodowego memoriału:

Drużynowo kobiety:

1. Firma Remontowo Budowlana „Jawor” - Brzesko - 587 p.
2. Spinko z Leszna - 567 p.
3. Akwawit Leszno - 497 p.

Indywidualnie kobiety:

1. Ewa Biel - Firma „Jawor” - 369 p.
2. Krystyna Skopińska - Leszno - 379 p.
3. Ewa Łukasik - Kraków - 373 p.
4. Dorota Witkowska - Telefony Brzeskie S.A. - 371 p.
5. Jolanta Jaś - Leszno - 367 p.
6. Janina Michalak - Leszno - 360 p.
7. Heike Reck - Langenenslingen (Niemcy) - 186 p.

Pozostałe zawodniczki zagraniczne zajęły dalsze miejsca.



fol. P. Duda

Drużynowo mężczyźni:

1. Browar Okocim - 983 p.
2. Lokomotywnia Leszno II - 971 p.
3. U.S. „Kamilo” Brzesko - 970 p.
4. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Brzesko - 965 p.
5. Atak Marlboro Kraków - 927 p.
6. Langenenslingen, Niemcy - 923 p.

Indywidualnie mężczyźni:

1. Bogumił Kulka - U.S. „Kamilo” Brzesko - 679 p.

2. Józef Japa - Browar Okocim - 667 p.
3. Krzysztof Czuba - Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Brzesko - 656 p.
4. Dariusz Kuropatwiński - TKKF „Sokół” Brzesko - 650 p.
5. Bernd Probstke - Langenenslingen, Niemcy - 642 p.
6. Stanisław Jankowiak - Spinko Leszno - 637 p.

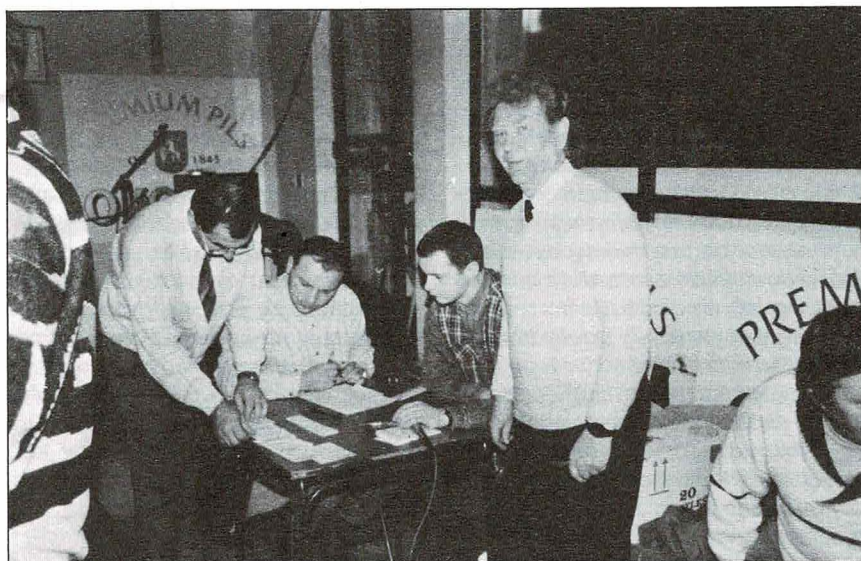
Pozostali zawodnicy zagraniczni na dalszych pozycjach.

Honorowym gościem memoriału była Jadwiga Piotrowska wraz z synem, wdowa po patronie imprezy, której wręczono kwiaty od zawodników firmy „Jawor”.

Wśród gości byli m.in.: burmistrz Brzeska - Lech Piłkuła, przew. Rady Miasta - Józef Kaczmarczyk, dyr. browaru - Stanisław Ciuba, prez. Telefonów Brzeskich - Andrzej Gruca, inspektor d/s sportu w Urzędzie Miasta Tarnowa - Henryk Rajczyk, który przywiózł puchary od prezydenta Tarnowa dla zawodników zagranicznych.

Organizatorzy to: TKKF „Sokół” Brzesko, Urząd Miasta, Browar Okocim, puchary ufundowały Telefony Brzeskie S.A., Firma „Jawor” - Brzesko.

Zawody prowadził, jako sędzia główny, prezes TKKF „Sokół” Brzesko - Adam Malaga. Wręczenie pamiątkowych pucharów, dyplomów i nagród zakończyło świetnie przygotowaną imprezę.



fol. P. Duda

A.M.

Rozmowa z przewodniczącym Rady Miejskiej w Brzesku Józefem Kaczmarczykiem

R.C. - *Minął kolejny rok pana pracy jako przewodniczącego Rady Miejskiej w Brzesku. Koniec starego, początek nowego roku sprzyja wszelkiego rodzaju podsumowaniom, ocenom i planom na przyszłość. Chciałbym prosić o krótką ocenę mijającego roku z punktu widzenia szefa brzeskiego samorządu.*

J.K. - Podsumowaniem pracy Rady Miejskiej w Brzesku zajmiemy się na najbliższej, lutowej sesji rady, tym niemniej myślę, że już teraz można stwierdzić, że pewne nasze zamierzenia, które sobie zaplanowaliśmy zostały zrealizowane. Mam tu na uwadze przede wszystkim zadania gospodarcze wynikające z przyjętego w kwietniu 1995 r. planu rozwoju Miasta i Gminy do r. 2000. Najważniejszym zadaniem inwestycyjnym jest i pozostaje przygotowanie budowy obejścia drogowego w Brzesku.

R.C. - *Na jakim etapie znajdują się przygotowania tej inwestycji? Co w ubiegłym roku zostało zrobione przez Radę Miasta i Zarząd Miasta w tej sprawie?*

J.K. - Wykonaliśmy szereg działań w celu przyspieszenia realizacji tego zadania. Została przygotowana koncepcja, zatwierdzona przez Generalną Dyрекcję Dróg Państwowych w Warszawie. W Brzesku przebywał dyrektor Suwara z GDDP w Warszawie, który zapoznał się z przedstawioną koncepcją, orientował się jak to będzie wyglądało w terenie, a następnie zlecił DODP w Krakowie opracowanie dokumentacji. Przetarg na dokumentację odbył się 7 XI i wygrała go firma z Katowic, przedstawiającą najlepsze warunki finansowe i najkrótszy czas realizacji. Dokumentacja ma być gotowa do końca czerwca 1997 r. Koszt jej opracowania wyniesie 900.000 zł. Uzgodniono, że partycypacja miasta wyniesie 40 %, podobnie 40 % wyłoży Dyrekcja Okręgowa Dróg Państwowych w Krakowie, a 20 % pokryje Browar „Okocim”. Miasto zobowiązało się do wykupu terenów, część została już wykupiona, z pozostałymi właścicielami trwają negocjacje. Nierozłączne z wykupem terenów jest zapewnienie mieszkań dla ludzi, którzy muszą opuścić swoje domostwa. Dlatego podjęliśmy decyzję o budowie budynku komunalnego, docelowo 60 mieszkań, początkowo 30, który miasto kosztować będzie ponad 2.000.000 zł. To zadanie jest już także po przetargu, a jego realizacja trwać będzie około 2 lat. W tym roku wojewoda tarnowski Wiesław Woda zobowiązał się do wyasygnowania

1.500.000 zł na przełożenie koryta Uszwicy, natomiast sama inwestycja do planu centralnego, zgodnie z ustaleniami, wejdzie w 1998 r. Wynika to z braku środków, które mają być z drugiej pożyczki z Banku Światowego, a druga rata ma być właśnie w 1998 r.

R.C. - *Obwodnica, jeżeli tak można nazwać drugą część ulicy wyprowadzającą ruch tranzytowy poza centrum miasta, jest dla mieszkańców Brzeska zapewne inwestycją najważniejszą lecz nie jedyną. Potrzeby są przecież ogromne. W jakim stadium znajdują się inne priorytetowe dla miasta i gminy zadania?*

J.K. - Oczywiście, kontynuowaliśmy realizację wielu innych zadań. Za duże osiągnięcie uważam praktycznie zakończenie realizacji drugiej nitki wodociągu Łukanowice - Brzesko. Po wielu przeprychankach wojewoda wyasygnował 1 mln zł w 1996 r. co przy naszym współudziale pozwoliło na wykonanie kolejnego istotnego odcinka. Zlikwidowaliśmy kolejną kotłownię osiedlową przy ul. Ogrodowej 11 i podłączyliśmy trzy bloki do ciepłowni centralnej. Spore środki przeznaczaliśmy na adaptację byłego hotelu RZD na mieszkania socjalne. Budynek zostanie odebrany w styczniu 1997 r. i ludzie, których nie stać na płacenie za mieszkania komunalne zostaną przekwaterowani do 26 lokali w tym obiekcie. Próbuje uprzykrzamyć centrum miasta, budujemy chodniki, rozpoczęliśmy renowację Ogrodu Jordankowskiego, kontynuowane jest wodociągowanie i kanalizacja Jasienia, Okocimia i innych sołectw. Uzyskaliśmy także ostateczną zgodę na budowę oczyszczalni ścieków „Zajazie”. Trwało to bardzo długo, sprawa w wyniku rozlicznych odwołań ciągnęła się 4 lata ale decyzja jest ostateczna i teraz trzeba szukać środków aby realizować to zadanie.

R.C. - *Wśród istotnych zadań nie wspominał pan o budowie kompleksu sportowo-rekreacyjnego składającego się z hali widowiskowo-sportowej i basenu kąpielowego, a przecież to inwestycja, za którą opowiada się zdecydowana większość mieszkańców naszego miasta. Czy to znaczy, że to zadanie nie będzie realizowane?*

J.K. - Miasto wykupiło tereny i zleciło opracowanie koncepcji kompleksu sportowo-rekreacyjnego. Koncepcja została opracowana i szacunkowy koszt wraz z przybudówką do Liceum Ogólnokształcącego wynosi 12 mln. zł (120 mld. st.

zł). Jest to ogromna kwota wynosząca ponad 50 % rocznego budżetu gminy i samego miasta nie stać na wybudowanie kompleksu. Prowadzimy bardzo trudne rozmowy z Browarem Okocim na temat partycypacji w kosztach budowy. Możemy wyłożyć pieniądze na dokumentację, ale dopiero wtedy gdy będziemy wiedzieli kto będzie uczestniczył w realizacji, ponieważ sama dokumentacja kosztuje około 500 tys. zł. Ponieważ zakłady nie mogą przekazać bezpośrednio pieniędzy samorządowi, powołaliśmy fundację wspierającą, liczymy także na fundusze z Totalizatora Sportowego.

R.C. - *Mówimy tutaj o tych zadaniach, które udało się wykonać lub są w trakcie realizacji. Są jednak pewne sprawy których nie udało się wykonać. Co uważa pan przewodniczący za porażkę brzeskiego samorządu?*

J.K. - Z takich poważnych spraw, które były na dobrej drodze a mimo wszystko nie udało się ich zrealizować to na pewno brak Rejonu Administracji Rządowej w Brzesku. Uważam, że z naszej strony zrobiliśmy wszystko aby Rejon powstał - m.in. doprowadziliśmy do komunalizacji budynku przy ul. Głowackiego 51 (53 % gmina, 47 % wojewoda) po to by Rejon miał swoją siedzibę. Zmobilizowaliśmy wszystkich posłów woj. tarnowskiego, jednak decyzja Urzędu Rady Ministrów jest negatywna. W pismach z URM-u nie widzi się w aktualnej sytuacji potrzeby organizacji w Brzesku Rejonu, natomiast podkreśla się potrzebę utworzenia silnego powiatu i we wszystkich projektach reformy administracyjnej państwa powiat brzeski jest brany pod uwagę.

R.C. - *Na zakończenie naszej rozmowy proszę krótko ocenić współpracę samorządu z Zarządem Miasta.*

J.K. - Wydaje mi się, że współdziałanie jest absolutnie konieczne. Jestem jako przewodniczący Rady Miejskiej zapraszany na każde posiedzenie Zarządu, uczestniczę w dyskusjach, co prawda bez prawa głosu, ale nasze sugestie zawsze brane są pod uwagę. Podobnie burmistrz stara się uczestniczyć w posiedzeniach Komisji Rady, czy to osobiście, czy poprzez swoich pracowników. Rada Miejska przyjęła określone kierunki działania i czy to się Zarządowi bardziej czy mniej podoba zmuszony jest do ich realizacji.

R.C. - *Dziękuję za rozmowę.*

rozmawiał **Ryszard Cuber**

Rozmowa z burmistrzem Brzeska - Lechem Pikulą

Proszę scharakteryzować krótko ubiegły rok.

Generalnie był to rok gorszy, szczególnie jeżeli chodzi o dochody gminy. Zaważyło o tym zabranie przez Ministerstwo Finansów podatku od osób fizycznych i prawnych. Co prawda Ministerstwo, transzami, przekazuje go z powrotem, jednak realne dochody gminy były o tyle gorsze, że musieliśmy zrezygnować z części inwestycji.

Proszę powiedzieć z czego Zarząd jest zadowolony, co udało się zrealizować?

Jesteśmy zadowoleni z tego, że niemal na ukończeniu jest magistrala wodociągowa Łukanowice - Brzesko. Na ten cel otrzymaliśmy 700 tys. zł. z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Aby prace sfinalizować potrzebujemy jeszcze około 300 tys. W ubiegłym roku podjęliśmy się szeregu zadań mających na celu budowę obwodnicy. Przygotowana już jest szczegółowa dokumentacja, trwa wykup gruntów. Pozostaje jeszcze problem przekwaterowania mieszkańców „Wenecji”. Ale z tym na pewno sobie poradzimy. Już w tym roku chcemy oddać przynajmniej w stanie surowym, blok komunalny.

Niemal na ukończeniu znajduje się budowa wodociągu w Okocimiu - fundusze na tę inwestycję otrzymaliśmy z Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa. Ze środków gminy i MPEC-u, udało się nareszcie zlikwidować 2 kotłownie przy ul. Ogrodowej; w bloku nr 11 i w przedszkolu nr 4.

Pod budowę domów jednorodzinnych uzbromiono i przygotowano teren na osiedlach Równia I i Równia II. Od 1995 r., pochłaniając duże koszty, trwa budowa szkoły w Buczu. W roku bieżącym inwestycja zostanie już zakończona.

Za 200 tys. zł. zakupiliśmy obiekt dla policji na ulicy Szczepanowskiej. Wykupiliśmy za łączną kwotę 824 tys. zł. tereny pod obiekty sportowe i nowe drogi, prawie cała ulica Głowackiego ma nowe chodniki. W sołectwach wybudowano wiele kilometrów nowych dróg.

Lwią część budżetu pochłaniają wydatki bieżące.

Na szczęście nieźle z tym sobie poradziliśmy. Wystarczyło nam pieniędzy na szkoły, w miarę możliwości wspieraliśmy służbę zdrowia.

Nie zabrakło przedsięwzięć o dużym znaczeniu dla gminy, takich jak wydanie 1-szego tomu monografii naszego miasta czy produkcja filmu promocyjnego p.t. „Brzesko zaprasza”.

W ostatnim okresie czasu rozwija się także współpraca z zagranicą. Proszę coś

o tym powiedzieć.

Mamy już uzgodniony, gotowy tekst umowy, który ostatecznie zostanie podpisany 15 marca, pomiędzy Brzeskiem a węgierskim miastem Szazhalombatta. W maju tego roku grupa radnych pojedzie z rewizytą do Langenenslingen, z którym obecnie owocnie współpracujemy od kilku lat. Nawiązujemy kontakty z rumuńskim miastem Sovata. Jest to miejscowość sanatoryjna, z doskonałym zapleczem sportowo-rekreacyjnym. Mam nadzieję, że już wkrótce będzie ona miejscem wypoczynku naszych mieszkańców, tym bardziej, że są tam atrakcyjne, niższe niż u nas ceny.

Proszę przedstawić problemy których nie udało się Zarządowi zrealizować. Z czego pan, jako burmistrz jest niezadowolony?

Jak już wspomniałem niezadowolony jestem z małych środków, a co za tym idzie z ograniczonych funduszy na inwestycje.

W ślimaczym tempie, od niemal czterech lat wlecz się sprawa oczyszczalni ścieków na „Zajaziu”. W tym roku budowa nareszcie ruszy, gdyż wojewoda ostatecznie oddalił ostatecznie protest mieszkańców Maszkienic.

W naszej gminie jest jeszcze wiele gdzie nieoczyszczone ścieki spuszczane są do rowów i rzek. Musimy przygotować się do gruntownej kanalizacji gminy, mając na uwadze dobro mieszkańców a także ochronę środowiska.

Proszę powiedzieć, jak Zarządowi układa się współpraca z Radą Miasta?

Hołdujemy zasadzie, że o trudnych, drastycznych sprawach rozmawiamy dużo wcześniej, aby obydwie strony miały czas na podjęcie decyzji. I cieszę się z tego, że występuje wspólna dążność do rozwiązywania problemów. W moim odczuciu niektórzy radni dopatrują się nieuczciwości czy braku rzetelności w załatwianych sprawach. Przy Radzie działa Komisja Rewizyjna, która po utworzeniu zespołu kontrolnego, może zbadać, na zlecenie radnych interesujące ich sprawy.

Jeżeli Zarząd zatrzymuje jakieś wiadomości dla siebie to nie dlatego, że ma coś do ukrycia. Często są to sprawy ludzkie, poufne, które z wielu względów nie mogą oglądać światła dziennego.

Mogę czegoś nie dopatrzeć, czy podjąć złą decyzję, ale honor i ambicja nie pozwoliłaby mi na prowadzenie nieczystych interesów.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Z.S.

Komunalne czy socjalne?

Lokatorzy mieszkań komunalnych mają już blisko 200 tys. zaległości czynszowych względem Brzeskich Zakładów Komunalnych sp. z o.o.

Po trzymiesięcznym okresie niepłacenia czynszu lokatorzy otrzymują upomnienie, zawiadamiające o zamiarze rozwiązania umowy o najem. W momencie wypowiedzenia lokalu sprawa trafia do sądu a lokator za bezumowne korzystanie z mieszkania płaci 200 % stawki czynszowej.

W ostatnim okresie czasu przed sądem zawarto w 11 przypadkach ugodę, w 12 zaś zapadł już wyrok o eksmisję, przy czym 10 z nich nie ma orzeczenia o przydziale mieszkania socjalnego. 7 spraw rozpatruje sąd obecnie, pod koniec grudnia ub.r. 34-ech kolejnych lokatorów otrzymało zawiadomienie o zamiarze wypowiedzenia lokalu.

Prezes spółki BZK powiedział, że struktura zaległości czynszowych przedstawia się następująco: 70 % zaległości nie przekracza 3 miesięcy, przy czym jest duży odsetek mieszkańców, którzy utrzymują 3 miesięczne zadłużenie, reszta to zobowiązania większe, niektóre nawet 2 - 3 letnie. Zdarza się, że lokatorzy, którzy już mają wyrok całkowicie spłacają zadłużenie - wówczas Zakłady Komunalne ponownie zawierają umowę o najem.

Umowa o administrowaniu mówi, że w przypadku, kiedy umorzone zostanie postępowanie egzekucyjne, wszystkie zaległości czynszowe względem Zakładów Komunalnych pokryje Gmina: „Liczymy się z tym, że środki tych nie odzyskamy, ale są one znikome w porównaniu z wartością mieszkań” - powiedział burmistrz Lech Pikula. „Od momentu kiedy rozpoczęły się prace remontowe przy budynku socjalnym na ul. Mickiewicza, mieszkańcy przekonali się, że eksmisje staną się rzeczywistością. Nastąpiła znaczna poprawa w placeniu czynszów, w ciągu ostatnich miesięcy ubiegłego roku do kasy Z.K. wpłynęło kilkadziesiąt tysięcy złotych”.

Burmistrz zapewnia, że nikt w Brzesku nie zostanie bez dachu nad głową. Już wkrótce zostanie oddany do użytku wspomniany budynek z 26 lokalami socjalnymi.

Z.S.

JADOWNIK

Z najdawniejszej przeszłości

cz. II

Jak pisałem przed miesiącem, w granicach współczesnych Jadownik mamy zinventaryzowanych aż 75 miejsc, gdzie w różnych okresach pradziejów żyli pierwotni mieszkańcy tej ziemi. Pozostały po nich rozmaite ślady: krzemienne narzędzia, skorupy archaicznych naczyń lepionych ręcznie i wypalanych w ogniskach czy monumentalne i tajemnicze wały grodziska na Bocheńcu. Ilość tych miejsc, choć wyróżniająca Jadowniki w skali całego województwa, nie oddaje pełni bogactwa problematyki archeologii tego terenu. Bo w rzeczywistości odkryć jest znacznie więcej: na dogodnych formach terenowych, na piaszczystych wydmach nad Uszwicą w północnej części wsi (przysiółek Łęszecz) czy kulminacji wzgórz pogórza z Bocheńcem na czele, odkrywamy ślady różnoczasowych osad. Niekiedy na jednym miejscu znajdowaliśmy ślady pobytu ludzi od czasów epoki kamienia, przez okres wpływów rzymskich aż po różne fazy średniowiecza.

Nie można oczywiście mówić o ciągłości osadnictwa: grupy przybywały tu, jakiś czas żyły, potem odchodziły na nowe tereny żyznych gleb i zasobnych w zwierzynę łowną lasów. Niekiedy koniec mógł być prozaiczny: częste niewątpliwie w odległej przeszłości epidemie, zbrojny najazd, międzyplemienne walki. Nie ma żadnego łącznika między ludem, który w IV tysiącleciu p.n.e. trudnił się na malowniczej ziemi jadownickiej pierwotnym, wypaleniskowym bądź kopieniaczym rolnictwem, tym, który intensywnie zasiedlił całą północną krawędź Pogórza Karpackiego w III - IV w n.e., a zajmował się m. in. wytopem żelaza w pierwotnych dymarkach czy ożywionym handlem wymiennym z prowincjami Imperium Romanum, a ciągle bardzo tajemniczym plemieniem Wiślan, które w IX w. doprowadziło do wzniesienia systemu potężnych, wielohektarowych grodzisk o monumentalnych wałach. Z różnych stron te ludy przybywały (pierwsi rolnicy z terenu Moraw i Słowacji, przodkowie Wiślan - pierwsi na ziemiach polskich Słowianie - z terenów Polesia, północnej Ukrainy i Białorusi. Ten potężny, pradziejowy i wczesnohistoryczny tygiel, w którym uformowały się zręby współczesnego świata, znalazł swe odzwierciedlenie i w dziejach obecnych Jadownik. Niewątpliwie róż-

ne w sensie antropologii, języka i kultury były grupy kolejnych przybyszów, przez jakiś czas zamieszkujących żyzne i urokliwe tereny obecnej wsi. One też kształtowały jej pierwotne dzieje, o których musimy pamiętać by nie wykreować paradoksu historii rozpoczętej dopiero z pojawieniem się źródeł pisanych. Bo ta rozpoczęła się o wiele tysięcy lat wcześniej.

W poprzednim fragmencie opowieści o najdawniejszych dziejach Jadownik skoncentrowaliśmy uwagę na najdawniejszym osadnictwie ludności neolitu (4500 - 1800 lat p.n.e.). Na ten pierwszy okres jadownickich dziejów datować trzeba około 1/5 odkrytych pozostałości stanowisk archeologicznych. Wśród 119 różnoczasowych punktów osadniczych, wyróżnionych na 75 stanowiskach archeologicznych Jadownik, aż 24 datować trzeba na czasy epoki kamienia. Ta znaczna ilość w powiązaniu z charakterem znalezisk (m.in. fragment siekierki służącej do karczowania pierwotnej karpackiej puszczy, znaleziska rdzeni wskazujące na miejscowy wyrób narzędzi czy stwierdzone w najbliższym sąsiedztwie wielkie osady w Okocimiu, Porębie Spytkowskiej, Uszwi i Biesiadkach) jednoznacznie wskazuje na fakt, iż czasy neolitu były okresem pierwszego, trwającego kilka wieków, intensywnego skolonizowania i eksploatacji pogórza. Niewątpliwie znaczne było wtedy odlesienie terenu (wsie pierwszych rolników stosujących gospodarkę wypaleniskową, co wiązać się musiało z wycięciem wielkich połaci pierwotnej puszczy karpackiej, zajmującej powierzchnię nawet kilku hektarów, ciągnąc się wybranymi grzbietami długością wielu kilometrów). Przy tak wielkim zagęszczeniu zabudowy i gęstym osadnictwie pierwotnych rolników i hodowców neolitu oraz w świetle faktu, iż to prahistoryczne rolnictwo charakteryzował wybitnie ekstensywny charakter, fakt znacznego odlesienia pogórza nie ulega wątpliwości. Doświadczenia kilkunastu już lat badań powierzchniowych na pogórze wskazują, iż praktycznie na wszystkich dostępnych do poszukiwań terenach (są to pola orne, gdyż na łąkach, coraz niestety liczniejszych nieużytkach czy w lasach nie ma możliwości prowadzenia poszukiwań, w tych warunkach trafić można co najwyżej na nasypy ziemne jakieś kop-

ce czy wały) znajdujemy zabytki neolitu. Te fragmenty terenu, które nie były uprawiane jako pola otaczające osiedla prahistorycznych rolników, były intensywnie penetrowane w celach zbieractwa i łowiectwa. Nie ulega wątpliwości, iż to najdawniejsze zasiedlenie pogórskiej części Jadownik (i całego praktycznie pogórza w międzyrzeczu Raby i Dunajca) doprowadziło do gospodarczej eksploatacji środowiska porównywalnej tylko z dzisiejszą.

Ale pogórze opustoszało z końcem neolitu. Trudne do wyjaśnienia przyczyny spowodowały, iż w następnych wiekach (praktycznie aż do czasów około przełomu er lub nawet nieco późniejszych, gdzieś do II wieku n.e.) teren ten opustoszał. Niewątpliwie nastąpił powrót lasu, który skrzętnie pokrył zgłiszczą wcześniejszych osiedli. Nowi przybysze wczesnej epoki brązu (1800 - 1500 lat p.n.e.) bardzo intensywnie zasiedlili obszar nie skolonizowany przez ludność neolitu: szczególnie wiele osad „wczesnobrązowych” odkrytych zostało w dolinie Dunajca w końcu jego karpackiego biegu. Na terenie Szczepanowic, Janowic, Wróblowic i Lusławic, na obrzeżach rozległej i i osadniczo atrakcyjnej Kotliny Zakliczyńskiej, odkryte zostały liczne pozostałości osad z epoki brązu. Powstały one tam gdzie wcześniejszego osadnictwa neolitu było niewiele. Może byłoby zbyt dużym uproszczeniem przyjąć, iż ludność stopniowo przesuwiała się ku wschodowi wraz z wyjaławianiem kolejnych połaci pogórza, ale analiza stref osadniczych kolejnych epok wyraźnie pokazuje taką tendencję rozwoju. Na terenie Jadownik pozostałości osady wczesnej epoki brązu zostały odkryte na stanowisku oznaczonym numerem 51, położonym na krawędzi doliny Jastwianki, tuż przy granicy wsi. Znalezione w tym miejscu fragmenty charakterystycznych naczyń, do lepienia których wykorzystywano glinę z domieszką miki, powodującą „błyszczenie” powierzchni cienkościennej garnków, dowodzą zasiedlenia tego odosobnionego miejsca w granicach obecnych Jadownik.

Pewna stabilizacja rozwoju w czasach epoki brązu (1800-700 lat p.n.e.) wiąże się z powstaniem kultury zwanej łużycką. Od około 1300 lat p.n.e. rozwijała się ciekawa kultura materialna, szeroko upowszechniła się

*Tylko taki obraz uważam za dzieło sztuki,
gdy malarz prowadzi walkę z samym sobą.
Gdy dzieło chce się skończyć.*

cz. II

SYN SZTUKI

Ach ci belfrzy

- Kiedy byłem na piątym roku zmarł mi ojciec. Wtedy odniechało mi się ASP. Jednak coś, a raczej ktoś nie pozwalał mi przerywać tego, co już zacząłem. Profesorowie. Był taki jeden - cudowny człowiek. Nazywał się Sawulak. Cierpliwy, uczynny, mądry. Wiele skorzystałem z jego wykładów. Na trzecim roku studenci ASP wybierali specjalizację. Pan Jan zapisał się na malarstwo sztalugowe do profesora Łakomskiego. Był z nim bardzo związany. Jeszcze długo po ukończeniu uczelni go odwiedzał. Podobnie jak prof. Siweckiego. Chodzili na herbatkę. Bywali w lokalach. Po latach jego nauczyciel napisał: Kole-dze Jaśkowi - kiedyś najlepszemu swemu uczniowi, dziś cenionemu artyście.

- Atmosfera podczas obrony pracy magisterskiej była przyjemna. Wystawiałem wtedy dość dużo obrazów, aż 20. Komisja stwierdziła: „Podobają nam się, niech się pan tak nie smuci”. Za sprawą tych wszystkich profesorów tak pięknie spędzaliśmy czas. To jak za nich nie dam na wspominki...

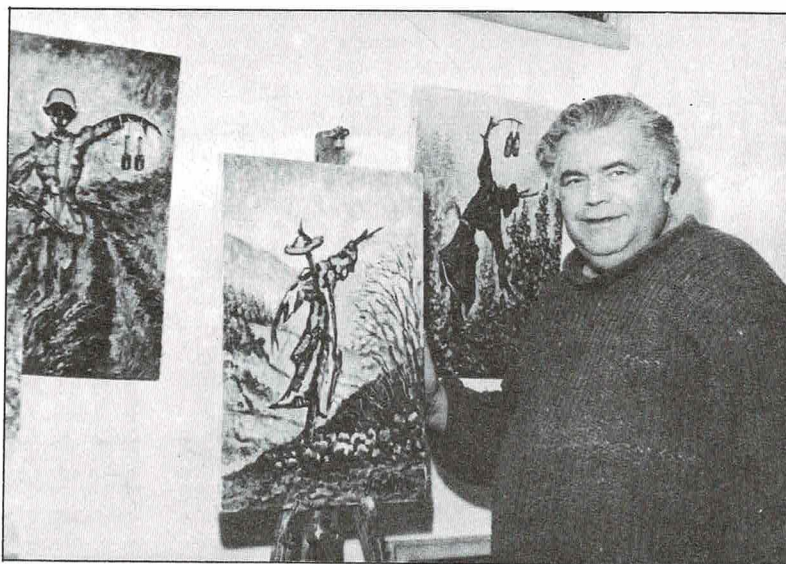
Trudna droga

- Kiedy skończyłem studia stwierdziłem, że nie ma dla mnie pracy. Zapisałem się na Studium Pedagogiczne w Krakowie. Było ono dwuletnie, ale udało mi się je zaliczyć w ciągu roku. Potem poświęciłem się historii sztuki i teorii malarstwa. Z zatrudnieniem były problemy. Inspektor Stec z Brzeska poinformował mnie, że dostać posadę nauczyciela w tym mieście, to nie lada kłopot. Dopiero 1 września 1959 r. rozpo-

cząłem pracę w brzeskim Liceum Ekonomicznym.

Skąd się wziął w Brzesku? Zaprosił mnie ksiądz Pękała. Chciał, abym zrobił dekoracje do jasełek. W Browarze Okolic przedstawiano „Jasełka” Lucjana Rydla. Przypadkowo przyjechałem. Obejrzałem je. Wtedy poznałem moją żonę.

Brzesko nie miało tradycji artystycznych. Burmistrz miasta Grotkowski mnie polubił. Kiedyś powiedział: „Przyjdź, rób wystawę”. I tak się zaczęło. Ale droga była trudna.



Jan Walatek

Pracę pan Walatek zmieniał jak rękawiczki. Najpierw uczył w Liceum Ekonomicznym w Brzesku, potem w Szkole Podstawowej nr 3 w tej samej miejscowości. Stąd przeszedł do nadzoru pedagogicznego Wydziału Oświaty i Wychowania w Brzesku. Następnie w 1975 r. został przeniesiony do pracy w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie, a wreszcie do Centrum Doskonalenia Nauczycieli na stanowisko nauczyciela-metodyka. Mile wspomina czas spędzony w brzeskim LE.

- Bez przerwy spotkania, uroczystości, Cudownie się bawiliśmy. Pamiętam, że nie wolno było wtedy śpiewać kolęd. Myśmy śpiewali.

Mocne podwaliny

Jan Walatek urodził się 17 czerwca 1932 r. w Rychwałdzie koło Żywca. Jego dom rodzinny-dworek był punktem kontaktowym Armii Krajowej, w czasie II wojny światowej. Organizowano pomoc nauczycielom oraz żonom oficerów. Jego ciotka prowadziła tajne nauczanie. W latach 1941-1945 opiekowała się chorymi partyzantami. Była łączniczką kapitana Romana.

- Pamiętam tę noc. Byłem małym chłopcem. Spałem na ławie okryty kożuchem. Do naszego dworku weszło gestapo. Niemcy gonili ciotkę. Uciekła. Złapano, ale to już później mojego wujka - Antoniego Płatnika, pseudonim „Roman”. Był inspektorem AK na województwo bielskie. Po ujawnieniu schwytało go nasze UB w 1952 r. na jednej z krakowskich ulic. Rodzina długo nie miała żadnej wiadomości.

- Rodziców wspominał bardzo mile. Zwłaszcza mamę. Gdyby nie ona, byłbym

niczym - mówi pan Jan. Finansowała całe studia. Ale wspierała przede wszystkim psychicznie. Wtedy nikt nie potrafił mnie tak zrozumieć jak ona. Przecież słyszała o przekonaniu, że artysta to ostatnie dno moralne. A jednak wierzyła, że tak nie jest.

Brzesko sztywne, dziwne, niepowtarzalne

- Teraz chcę coś zrobić dla Brzeska. Namalować cykl pejzaży miejskich. Przecież tu urodziła się moja najwspanialsza żona oraz córka Hania. Artysta

wyznaje, że gdy się ożenił, traktował Brzesko jak małe, bardzo fajne miasteczko. Jako plastyk jest obdarzony wielkim darem obserwowania. Przekonał się, że Brzesko nie jest tak cudowne. Ani ono od razu nie pokocha, ani człowiek w nie tak szybko nie wrośnie. Do tego potrzeba czasu. Wtedy się je naprawdę pokocha.

- W okresie naszych błędów i wypaczeń przyjeżdżali tu różni ludzie. Z góry patrzyli na Brzesko. Wydawało im się, że ono przed nimi padnie na kolana. Ale ono do-

stojnie trwało w milczeniu i spokoju. Efekt był taki, że panowie odjeżdżali ze spuszczoną głową. Ile to zakusów było na to, by nasze miasto włączyć do Bochni. Brzesko nigdy nie ustąpiło. Zostało indywidualnością. Przykre jest to, że niektórzy tu tylko mieszkają. Są obcy. Dla nich ważne jest piętro, własne mieszkanie, klatka schodowa. Nie są związani z Brzeskiem, a ono im się odpłaca. Ja jestem zadowolony z pobytu tutaj. Poznałem wielu wspaniałych ludzi, na których mogę liczyć. To dziwne, niepowtarzalne, sztywne miasto.

Zale i chęć zmiany

- Jestem już na emeryturze. Najwięcej krzywdy w życiu zrobił mi ZUS. Pracowałem zawsze tak jak każdy inny zatrudniony. Idąc więc na zasłużony wypoczynek powinienem dostać 4500 zł. Należałem do Związku Artystów Polskich i płaciłem składki. Potem zmuszono nas, abysmy się dodatkowo ubezpieczyli. Żebyśmy dopłacili tyle, jakbyśmy zarobili po 10 tys. Więc myślałem, że kiedy pójdę na emeryturę, to będę obliczany od tej kwoty. Tak się nie stało. Emeryturę wyliczono z pensji nauczycielskiej. To normalna kradzież. Ale ja im pokażę. Namaluję starą prostytutkę o najgorszym wyglądzie i ponaklejam wszystkie czeki z podpisami, nazwiskami. To największa zmora mojego życia, która mnie wykorzystwała.

Pan Walatek twierdzi, że jest wiele rzeczy, które chciałby zmienić. Sprawa pierwsza. Gdy przyjeżdża do Żywca, wydaje mu się, że woła św. Floriana z pomnika. Jak każde górskie miasto na terenie Galicji Żywiec też miał w rynku swoją studzienkę i pomnik Floriana. Woda była zdatna do picia, sprowadzana z gór. W okresie komunistycznym zlikwidowano tę studnię. Podłączono ją pod zwykłą, brudną, fenolową wodę. W miejscu gdzie była sadzawka zrobiono coś w rodzaju brodzika. W środku jest herb miasta Żywca. Floriana przeniesiono w inne miejsce - tam, gdzie dawniej modlili się żebracy. Stoi na ziemi, nie na cokole.

- Myślałem, że ambicją wrzucę komentanta straży pożarnej. To jest profanacja. Napisałem list, by Floriana przenieśli tam, gdzie był. Żeby znów mógł witać ludzi przyjeżdżających do Żywca. Nie odpisano mi. Teraz ten Florian śni mi się po nocach.

Wszystko powie w obrazie

Jan Walatek miał około 30 wystaw. Tematem jego obrazów są głównie pejzaże, martwe natury, konie, portrety. Uważa, że

nie każdą twarz można dobrze namalować. Są takie, których się nie chce uchwycić. Tworzy techniką olejną (tekryle, polimery). Pozostał przy realizmie. Swoich sił próbuje też w rzeźbie.

- Mam serię rzeźb. Przedstawiają ludową orkiestrę do szopki. Lubię to. Takie fajne chłopcy, starsze, w grubych butach.



Będąc w Rychwałdzie malował dużo do tamtejszego kościoła. Robił mnóstwo abstrakcji na wystawy. Obrazy ma w Anglii, Belgii, Francji i Stanach Zjednoczonych. Czasem pisał swoimi obrazami. Zdarza się, że nie jest zadowolony z tego, co namalował. Wtedy zamalowuje. - Przecież nie wszystko się udaje - powtarza.

- Całe życie robiłem kopie. To mi nie przeszkadza. One wymagają dużo pracy, poświęcenia. Daje mi to satysfakcję. Jest tylko jeden warunek - kopia musi być wierna oryginałowi. Każdy jest czuły na punkcie swej twórczości. Malarz wszystko powie w swym obrazie.

Musi być iskra

Artysta ma pokoik, w którym maluje. To jest jego pracownia. W domu, który nazywa „zajazd” zawsze jest pełno ludzi. Żartuje, że do pracy najbardziej mobilizuje brak pieniędzy.

- Żeby coś namalować musi być jakaś iskra. Jak mi się coś podoba, to chcę to uchwycić, zatrzymać chwilę.

Ceni Wyczółkowskiego, bo ma piękne

zestawienia. Lubi kolor zielony. Często go używa w swoim malarstwie.

- Dzisiejsza sztuka? Większość chyba jej do końca nie zna. Przecież niewielu ma z nią kontakt. My mieliśmy cudownych profesorów, którzy co roku, zimą zabierali nas na wystawy do Zachęty. Ludzie znali tematykę, ówczesne trendy. Muzea były pełne.

Oprócz malarstwa interesuje go sztuka ludowa. Obecnie robi gwiazdę na wzór ludowy, szopki, kościółki. Przez półtora roku nie malował. Nie chciało się wracać. - Walczyłem przez miesiąc z samym sobą. Wróciłem. I jest już dobrze - mówi.

Chce zrobić całą serię kapliczek ludowych. - Kiedy tak idzie się drogą, to się wie, gdzie one by pasowały. Na to jednak potrzeba czasu. Marzę jeszcze o tym, by na swoim polu postawić rzeźby z gliny. Wszystko jest OK. Tylko że plastycy są kochani, gdy ich nie ma w rodzinie.

Własna filozofia

- Jak mi się ktoś nie podoba, to mam zasadę odejść od niego. Lepiej być kimś niż końcówką w wielkim mieście. A najważniejsze, by pozostać sobą. Otoczka nie jest potrzebna. Nie warto żyć w złym artystycznym światku. Tam jest straszliwa zazdrość, nienawiść. Ci co się próbowali przebić, to się zgubili. Nie ma na to recepty. To są chore środowiska. Chciałem się czuć swobodnym, niezależnym.

Maluje dotąd, dopóki mu się podoba. Cieszy się z tego, że może pokazać siebie. Jest to swoiste obnażanie, ale tak być musi. Uważa, że dobry malarz boi się przed wystawą. Zdarza się, że maluje na zamówienie. Potem ktoś kupi, przyzwyczai się i już nie sprzedaje.

- Kiedyś spotkałem leśniczego, który u siebie ma mój pejzaż. Powiedział: „Jasiu, jak wstanę, to się tak napatrzę na ten obraz. I wtedy z chęcią zabieram się do życia”. Ma świadomość, że tworzy. Że za to co robi, to się odpowiada. Twierdzi, że nosi się jak przeciętny obywatel. Nie ma manii wyższości. Nigdy nie ma czasu. Tylko na czytanie.

- Telewizor już wyrzuciłem, bo mnie bardzo kusił - śmieje się. Teraz rozwiązuje krzyżówki. Jest to sprawdzian, czy się nie ma sklerozy.

Obrazy. Nie pamięta, ile ich namalował. Do nich się nie przywiązuje. W sztuce nie ma takiej miłości - mama urodzi, powinna kochać.

- Sprzedaję obraz. Robi się puste miejsce. To mobilizuje, by stworzyć kolejny.

Renata Skórnóg

Adam Marzec

poeta ze Szczepanowa

Adam Marzec przyszedł na świat w rodzinie chłopskiej osiadłej w Szczepanowie, nieopodal Brzeska, 3 kwietnia 1862 r. Jego całym wykształceniem były dwie zimy spędzone w ludowej szkółce. Samodzielnie przygotowywał się do egzaminu do gimnazjum, jednak sytuacja rodzinna zmusiła go do pozostania na ojcowiznie i zaniechania dalszej edukacji. Z trzynastoletniego rodzeństwa, w skutek chorób i nieszczęśliwych wypadków, tylko on jeden dożył wieku dojrzałego, a w 1879 r. zmarł również jego ojciec. Pozostał więc, wraz z matką na 8-morgowym rodzinnym gospodarstwie. Wrodzony pęd do nauki zaspokajał samouctwem, w wolnych od ciężkiej pracy chwilach czytał książki i wychodzące wówczas czasopisma ludowe: „Chatę”, „Nowiny”, „Wieniec” oraz „Pszczółkę”. W numerze 7 „Wienca” z 1879 r. redakcja zamieściła list podpisany przez A. Marzec, wówczas siedemnastoletniego chłopca, zaś pierwszy jego wiersz zatytułowany „Z nowym Rokiem. Czytelnikom gazetek” wydrukowała „Pszczółka” w 1880 r. w numerze 1.

Oprócz gospodarowania na roli, pracował także Marzec jako pisarz gminny w Szczepanowie, Sterkowcu i Mokrzyskach, a dochody z tego zajęcia umożliwiły mu spłatę długów zaciągniętych podczas długotrwałej choroby ojca. Zajmował się równocześnie pracą społeczną. Z jego inicjatywy, pielgrzymka, którą w 1879 r. prowadził ks. Stojalowski do Krakowa, wstąpiła do Szczepanowa, co zapoczątkowało ruch ludowy w powiecie brzeskim. Był jednym z założycieli szczepanowskiego Kółka Oświaty i Pracy, zamienionego później na Kółko Rolnicze.

Pochłonięty pracą na roli przez pięć lat nie publikował swych utworów, dopiero w r. 1895 zamieścił prozaiczną odezwę „Tylko zgodnie, tylko godnie” w nowozałożonym organie katolicko - ludowym „Związek Chłopski”. Od tego momentu regularnie posyłał do tego pisma wierszowane odezwy i fraszki o tematyce wiejskiej, dla których redakcja otworzyła nawet osobny „Kącik fraszek”. Podpisywał się pseudonimem „Chłop ze Szczepanowa”. Największą ilość swych utworów zamieścił Marzec w tym piśmie w 1897 r., później, zmieniając tematykę, publikował już w innych wydawnictwach. Skłaniając się ku poezji patriotycznej, zamieścił w kalendarzu „Gospodarz” na r. 1899, wiersz „Do Ojczyzny”. Kolejne wiersze „Hakacie” i „Trzeźwymi bądźcie” opublikował w krakowskiej „Roli”. Ogłosił ponadto kilka utworów poetyckich, fraszek i bajek politycznych w „Piaście”.

20 VIII 1895 r. w okręgu wyborczym Bochnia - Brzesko wystawiono kandydaturę Adama Marzec do sejmiku galicyjskiego, wspólnie z hr. Janem Stadnickim i drem Szymonem Bernadzikowskim. Otrzymał najniższą liczbę głosów, Marzec zrzekł się ich na rzecz Bernadzikowskiego. Zaangażowanie w polityczną działalność z ramienia ruchu ludowego znalazło wyraz w jego twórczości:

Chłop wybierze posłem chłopą!

*Jak szeroka Galicyja
Zaczyna się batalija,
Wre wyborczy ruch,
Gdzie się zwrócić kandydatów,
Łakomych chłopskich mandatów,
Niby w lecie much...*

*Choć kto chłopą równał z bydłem -
Dziś mu opiekuńczym skrzydłem,
Chce osłaniać los,
I niby nad chłopską dolą,
Placze aż go oczy bolą,
Byle dostać głos...*

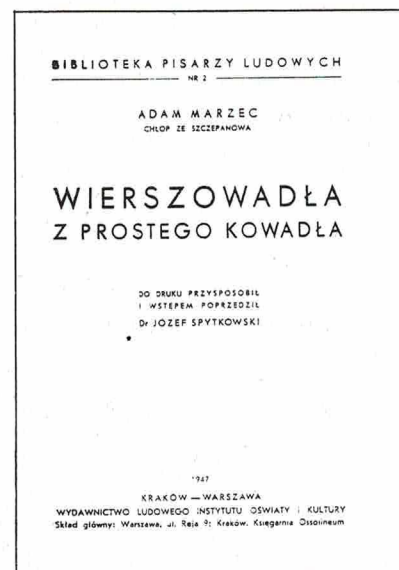
*Lecz chłop poznał się już na tem,
Kto go zwodzi, kto mu bratem,
Opieki mu dość!
Nie wierzy już w obietanki,
Co mu je rzucają panky
Niby dla psa kość.*

*Więc co ma być, to się stanie,
Chłop od chłopą głos dostanie,
A nie żaden pan!
Chłop wybierze posłem chłopą,
By widziała Europa,
Że chłop czci swój stan!*

W r. 1900 Wydział Powiatowy w Brzesku powołał Marzec na stanowisko lustratora majątków gminnych; pełnił ten urząd do 1918 r., a od 1919 r. pracował jako sekretarz Rady Powiatowej, aż do odejścia na emeryturę w 1929 r.

Warto nadmienić, że w r. 1902, Marzec sprzedał swą dotychczasową posiadłość i przeniósł się wraz z rodziną na nowe gospodarstwo do Jadownik. Gospodarząc w Jadownikach, brał również tam czynny udział w pracach gminy, a w kołach gminnych zawsze liczono się z jego opinią, zwłaszcza w sprawach administracyjnych i gospodarczych.

W czasie I wojny światowej zdobył się znowu na napisanie kilku wierszy do „Piaśta” i „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Opisywał w nich głównie skutki wojny na wsi.



Podpisywał się jako: „Aem”, „J.C. z Jadownik pod Brzeskiem”, „Jan Bezgatek”.

Po r. 1920 nie posyłał już swych utworów do druku, pisał jednak nadal gromadząc je w grubym brulionie złożonym z gminnych kwestionariuszy i opatrzonym tytułem „Wierszowadła z prostego kowadła”. Zbiorek ten ukazał się drukiem w Krakowie, już po śmierci poety, w 1947 r.

Jak wynika z powyższych rozważań, drukowana spuścizna Marzec, w porównaniu z innymi pisarzami ludowymi tego okresu (choćby z Antonim Kucharczykiem czy Ferdynandem Kurasiem) nie jest duża. Fakt, że podpisywał swe utwory pseudonimami sprawił, że nie interesowali się nim zbytnio krytycy i historycy literatury (tylko S. Pigoń zamieścił krótką notę biograficzną i kilka wierszy, natomiast nie wspomina wogóle o Marcu K.L. Koniński w swej obszernej antologii poświęconej pisarzom ludowym). Sam Marzec, również nie zabiegał o swoją popularność, przeciwnie, nawet niektórzy jego sąsiedzi nie wiedzieli, że pisze wiersze.

Przywiązany do stron rodzinnych, na kilka lat przed śmiercią powziął zamiar napisania historii powiatu brzeskiego, ze szczególnym uwypukleniem dziejów ruchu ludowego na tym terenie. Niestety nie zdążył zebrać potrzebnych do tej pracy materiałów. Zmarł w Jadownikach, 11 marca 1943 r.

Charakterystyczną cechą poezji Adama Marzec jest dwoistość stylu: jeden - to swobodny, bezpośredni sposób wyrażania myśli, cechujący się ludową prostotą, drugi - przypomina swą poprawnością wierszowane wypracowania szkolne. Wpływają one z dwóch odmiennych środowisk: wsi, na której poeta przyszedł na świat i spędził całe życie i ówczesnej literatury, z którą związany był od młodości poprzez swą przynależność do ruchu ludowego. Lektura tomiku poezji Marzec, pozwala wnioskować o różnorodności zain-

teresowań „Chłopa ze Szczepanowa”. Podobnie jak współcześni mu pisarze z kręgu wiejskiego, pisał wierszowane odezwy do chłopów w tonie dydaktyczno - moralizatorskim, mające uświadamiać im ich sytuację polityczną, społeczną i gospodarczą. Propagował ludowy patriotyzm i miłość Ojczyzny. Chętnie upamiętniał ważne wydarzenia w środowisku, rocznice historyczne i jubileusze osób mu bliskich:

W 80-letnią rocznicę
Browaru w Okocimiu. 13.X.1925.

Osiemdziesiąt lat przemija
Odkąd nieustanna praca
W Okocimie się rozwija,
I cichy kąt przeznacza
Na ośrodek przemysłowy,
Znać - wszczęły ją mądre głowy!

Rozważną myślą wiedziona
Rośnie i w krag się rozszerza;
Rok w rok nowego dokona
I wciąż dalej, dalej zmierza.
Dalej, szerzej wciąż się sławi,
Bo jej Pan Bóg błogosławi...

Mądra myśl ją zawsze wiedzie
Z korzyścią dla okolicy:
Bo ośmdziesiąt lat na przedzie
Zawsze dzielni kierownicy,
Wielcy duchem właściciele,
Jakich w Polsce nie ma wiele.

Cześć tym, którzy fundamenty
Dla tej pracy niegdyś kładli!
Przez których ten czyn poczęty,
Co mu wielkość pewnie zgadli,
Przyniósł rozwój naszej stronie,
Cześć i laur Im na skronie!

Dalszej pracy poszczęć Boże!
Niech Okocim w wielkość rośnie!
Co jest dziś - niech jako zboże
Zasiane na rolę w wiosnie,
Zanim sto lat mu upłynie
Stokroć jeszcze na równinie!

Brak w pisarstwie Marca wierszy religijnych. Zaskakuje natomiast czytelnika humorystyką swych utworów, optymistyczną, mimo niewesołej sytuacji ówczesnego chłopca, afirmacją życia, oglądanego przez poetę w krzywym zwierciadle. Opisywał wieś z jej specyficznym środowiskiem, przyzwyczajeniami i nawykami jej mieszkańców, ganil pijaństwo, szeroko rozwodził się nad nędzą i dolą wieśniaczki:

Chłopska dola

Szła przez pola chłopska dola,
Skarżyła się głośnym płaczem,
Że niewdzięczna za trud rola.
Żył los mści się nad oraczem...

Zaszumiły żytnie kłosa,
Zapłakały rosą trawy,

Wiatr roznosi żalne głosy,
Lecz świat głuchy na te sprawy!...

Marzec okazywał duże zrozumienie dla wartości pracy, pokaźna liczba jego utworów zawiera aluzje do modnych wówczas, postępowych haseł gospodarczych, różnych od konserwatywnych poglądów poety wiernego prastarej prawdzie ludowej mówiącej o stosunku pracy do zasług.

Przeciwstawiał życie miejskie, życie rolnika, zawieszzonego swą egzystencją między niebem i ziemią i nie widzącego wokół siebie - w przeciwieństwie do mieszcza - gotowych wytworów cywilizacji, lecz naturę, którą trzeba dopiero własnoręcznie przetworzyć. Wyczulony jest na niesprawiedliwość i krzywdę chłopską. Uderza go również, życie nad stan niektórych mieszkańców wsi:

Świat się kończy

Ja wychodzę - a tu idzie
Po przede mną jakaś pani.
Pomyślałem o swej biedzie,
Bo to, wiecie, czeka rani,
Gdy ktoś drugi wystrojony
A biedny człek obstrzępiony.
Rozpoznaję co za jedna?
Bo to bucik u niej zgrabny
I sukienka też nie biedna,
Na ramieniu szal jedwabny.
Patrzę, co to za hrabianka?
A tu... Matusowa Hanka!
Przecieram garścią patrzaki,
Czyli mnie źle nie tumani...
Ba Matusę są biedaki.
A tu z córki taka pani!
Spojrzałem po swej opończy
Pomyślałem: świat się kończy!...

Adam Marzec był stuprocentowym realistą, zarówno w temacie, jak i stylu. Interesował go wyłącznie konkret, rzeczywisty bieg życia i żywi ludzie. Galeria wiejskich typów w jego wierszach wywodzi się z obserwacji i osobistych doświadczeń. Intelkt i rozważa górują u niego zawsze nad uczuciowością, dlatego, nie liryczne wzdychania, ale raczej fraszki, satyry i bajki były właściwymi jego pisarstwu gatunkami literackimi. Aspiracjom poetyckim Marca nie uwłaczało opisywanie jarmarków, pijaków, mleczarek, kur skubiących trawę na podwórz - wiejskiej siermiężnej codzienności. Szczegóły szarego, ludowego bytowania, podnosił do rangi symbolu wiekuiestej prawdy o ludzie. Jako szczerzy włościanin i autentyczny pisarz ludowy, czuł się najlepiej w swoim środowisku, toteż krag jego zainteresowań nie wybiega dalej niż do Brzeska, którego pomysły urbanizacyjne tak opisywał:

Pieśń dziadowska

Brzesko się szkołą zastawia do wschodu,
Żeby wiatr z miasta nie wynosił smrodu;

Ledwie zostawia drogę do Tarnowa
Nowa „budowa”.

Że miast Brzesko, powiatu stolica,
Nie stawia szkoły z starostwem do lica -
Chce ją przy drodze mieć - a nie w ogrodzie -
Dziw się narodzie!

Dziw, że prześwietna konsensowa władza
Na niefortunną budowę się zgadza,
Co dom starostwa do przy nowej szkole
Na zastodole...

Że pan starosta, sąsiad szkolnej ściany
Nie wpadł w gniew, że front ma być połamany
I lamifrontów nie natłukł po brodzie
Dziw się narodzie!

Gdyby to było kędy za Bocheńcem
A tak wieszali szkołę nad gościńcem,
Toby się pewnie ktoś temu sprzeciwił,
Głupi mniej dziwił...

Ale że w Brzesku tylu mądrych ludzi
Nie widzą, że się miasto opaskudzi,
Dopiero będą żałować po szkodzie -
Dziw się narodzie!

W przeciwieństwie do pisarzy starających się podkreślić koloryt wsi za pomocą wyrażeń gwarowych, Marzec stronił od gwary. Posiadał rzadkie wycucie wiejskiej frazeologii, toteż będąc skądinąd przesadnie poprawny, nie cofał się przed wulgarnością, by nie zatracić jej ludowej oryginalności:

Wiosna się budzi

Dwascia lat mam, chłopca nie mam...
Matusicku nie wytrzymam!
Musicie na gwałt co radzić...
Choć portkami mnie okadzić!...

Zachęcamy Państwa do lektury poezji Adama Marca i innych pisarzy z tego okresu o chłopskim rodowodzie. O głębi i pięknie ich twórczości niech zaświadczy kończący te rozważania wiersz „Chłopa ze Szczepanowa”:

Modlitwa chłopca

Panie! Ty widzisz, jak me życie pędzę;
Znasz moje trudy, kłopoty i nędzę,
Widzisz mą pracę i znojne mozoły,
Jak brzemień życia srodze mnie przyciska:
Nie znam wygody, bom obdarty, goły,
Nie znam co zbytek - jałowa ma miska,
Nie znam dostatków - choć pracuję w znoju,
Troska o przyszłość nie da mi spokoju.
Ty widzisz Panie, znasz mój żywot łzawy
I w swoim ręku masz środki naprawy;
Jednak, o Panie, nie o losu zmianę,
Nie o kwiat szczęścia przychodzę się modlić;
Czy los się zmieni, czy w takim zostanę,
Mniej dbam, a proszę, nie daj mi się spodlić.

Anetta Stachoń

AMERYKAŃSKI
SEN

obycz.

GRYF

PULKOWNIK
KWIATKOWSKI

komedia

CENA
NADZIEI

sens..

Wypożyczalnia kaset video
mieszcząca się w MOK
przy ul. Kościuszki 7
zaprasza od poniedziałku
do piątku 12.00-19.00
w soboty w godz.
10.00 - 16.00.

PSYCHOPATA

thriller

THE QUESTS

akcja

SIERŻANT
BILKO

kom.

MORDERSTWO
PIERWSZEGO
STOPNIA

sens.

ZBYT WIELE

kom. obycz.

SABOTAŻ

akcja

ZOSTAWIĆ
LAS VEGAS

dramat

POD PRESJĄ

sens.

UPROWADZONY
LOT 285

sens.

PAN DOMU

kom.

Filia Międzynarodowego Instytutu Medycyny Uniwersalistycznej w Tarnowie

Spektakularny rozwój nauk medycznych jaki dokonuje się w końcu XX w. sprawia, że praca lekarza staje się coraz bardziej rutynizowana i oparta na instrukcjach oraz wynikach analiz laboratoryjnych. Lekarz specjalista, często interesuje się tylko określonym narządem człowieka i tylko tymi dolegliwościami, których istnienie potwierdza skomplikowana aparatura elektroniczna.

Takim relacjom przeciwstawia się uniwersalizm jako orientacja filozoficzna, skierowana na człowieka jako najwyższą wartość i ostateczny cel wszystkich działań ludzkich.

Medycyna uniwersalistyczna traktuje pacjenta jako podmiot i nie ogranicza się do rozpoznania i leczenia cierpienia fizycznego ale uwzględnia wszelkie duchowe potrzeby i oczekiwania chorego. Troska nie tylko o życie biologiczne i stan fizyczny ale w równym stopniu o sferę psycho-socjologiczną pacjenta to skondensowana definicja uniwersalizmu. Chory oczekuje od lekarza nie tylko ulgi w cierpieniu ale również zainteresowania się nim jako człowiekiem, życzliwości, zrozumienia i współczucia. Koncepcja medycyny uniwersalistycznej zakłada realizację tych celów przez model medycyny odpowiedzialny nie tylko za przedłużenie życia pacjenta ale również za uczynienie tego życia aktywnym i zbliżonym do takiego, jakie jest charakterystyczne dla ludzi zdrowych.

W latach 70-tych nastąpiło przeniesienie z nauk społecznych na działalność medyczną pojęcia jakości życia, a więc odwoływanie się nie tylko do obiektywnych ale również do subiektywnych odczuć osoby chorej. Definicja WHO określa jakość życia jako indywidualny sposób postrzegania przez jednostki ich pozycji życiowej w kontekście kulturowym i systemie wartości wyznaczonych uwarunkowaniami środowiskowymi. W zakres jakości życia włączono stan fizyczny, stan psychiczny, religię, stopień niezależności, relacje społeczne, środowisko naturalne, komunalne i pracy, poglądy, przekonania.

W 1990 r. prof. dr hab. Kazimierz Imieliński założył Polską Akademię Medycyny, organizację skupiającą w swoich szeregach wyłącznie samodzielnych pracowników naukowych o zainteresowaniach humanistycznych i cieszących się dużym autorytetem w środowisku naukowym i społecznym. Obecnie około 30 % składu Akademii stanowią wybitni profesorowie z całego świata, a 6 % członków jest laureatami nagrody Nobla z zakresu medycyny i filozofii. Celem Akademii jest humanizacja postępu naukowego i technicznego w medycynie, integracja medycyny z naukami humanistycznymi i spo-

leczynymi, kształtowanie zintegrowanej, holistycznej medycyny oraz rozwój medycyny uniwersalistycznej. Co roku, Polska Akademia Medycyny organizuje międzynarodowe kongresy w Zamku Królewskim w Warszawie. Wszystkie są poświęcone uniwersalizmowi w medycynie, relacjom lekarz-pacjent, filozofii i technice leczenia oraz godności chorego człowieka. Osoby najbardziej zasłużone na polu tej działalności są wówczas odznaczane okolicznościowymi medalami. Z inicjatywy Polskiej Akademii Medycyny powstał w 1994 r. Instytut Medycyny Uniwersalistycznej w Warszawie, a nieco później filia tego Instytutu w Tarnowie. Podstawowym celem działalności powołanej filii miały być zagadnienia medycyny ekologicznej i środowiskowej oraz promocja koncepcji uniwersalizmu.

Od wielu już lat grupa lekarzy tarnowskich pod kierunkiem prof. dr hab. Paulina Moszczyńskiego prowadzi badania naukowe dotyczące wpływu środowiska na stan zdrowia mieszkańców tego regionu. Oceniano działanie różnych trucizn chemicznych obecnych w powietrzu oraz czynników fizycznych na układ immunohematologiczny ludności. Niektóre z tych badań były pionierskimi jak np. monitorowanie promieniowania mikrofalowego na układ odpornościowy żołnierzy obsługujących radary. Część obserwacji naukowych było prowadzonych wspólnie z lekarzami klinik krakowskich, a zwłaszcza z Kliniki Hematologicznej Collegium Medicum UJ. Badania immunologiczne wykonywane w Wojewódzkiej Pracowni Immunologicznej w Brzesku, której kierownikiem i założycielem jest prof. dr hab. Paulin Moszczyński, umieszczane są co roku w informatorze naukowym wydawanym przez WHO. Lekarze tarnowscy byli wielokrotnie zapraszani na kongresy i zjazdy krajowe oraz zagraniczne. Właśnie ta działalność oraz fakt, że prof. dr hab. Paulin Moszczyński jest członkiem Polskiej Akademii Medycyny oraz wybitnym działaczem w zakresie promocji zdrowia i zdrowego stylu życia (ponad 600 artykułów i wywiadów oraz około 60 audycji radiowych popularno naukowych) były powodem, że pierwszą filię terenową Międzynarodowego Instytutu Medycyny Uniwersalistycznej powołano w Tarnowie.

14 grudnia 1996 r. odbyło się w Tarnowie walne zebranie członków grupy inicjatywnej składającej się z lekarzy, biologów i prawników, którzy są żywo zainteresowani humanizacją współczesnej medycyny oraz ochroną środowiska i promocją działalności proekologicznej. Przy pełnej frekwencji, w głosowaniu tajnym, wybrano dyrektora filii, którym został prof. dr hab. Paulin Moszczyński oraz prezydium składające się z następu-

jących osób: dr Mirosław Januszek - wicedyrektor, dr Stanisław Jakus - sekretarz naukowy, dr med. Stefan Słowiński - kwestor oraz dwóch członków - dr med. Czesław Legieć i dr. n. med. Jan Rutowski. Skład osobowy Filii liczy - 14 członków: dr Stanisław Bem, Zdzisław Czarnobilski, mgr Anna Czech, prof. dr hab. Zbigniew Dąbrowski, prof. dr hab. Jan Dobrowolski, dr Franciszek Kaczmarczyk, mgr Teresa Madej, dr med. Jan Małczak, dr med. Paulin Moszczyński jr., mgr Agnieszka Serafin, dr Marek Skura, dr med. Antoni Sydor, mgr Ewa Zaporowska, dr Zbigniew Żabiński, spośród których wybrano Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński. Nad działalnością naukowo-badawczą i dydaktyczną Filii czuwać będzie 5-cio osobowa Rada Naukowa w skład której weszli - prof. dr hab. Paulin Moszczyński - przewodniczący oraz prof. dr hab. Zbigniew Dąbrowski UJ, prof. dr hab. Jan W. Dobrowolski AGH, prof. János Rigó - Narodowy Instytut Żywności w Budapeszcie oraz prof. Manfred Anke - Uniwersytet im. Schillera w Jenie.

Filia posiada bardzo dobre warunki lokalowe. Ilość pomieszczeń pozwala zaplanować organizację wszystkich koniecznych pracowni analitycznych.

Dyskusja programowa określiła podstawowe kierunki działania naukowo-dydaktyczne na najbliższe lata.

Ocena bezobjawowych skutków oddziaływania środowiska naturalnego, środowiska komunalnego czy środowiska pracy na zdrowie populacji nie jest aktualnie możliwa z powodu braku odpowiedniej aparatury pomiarowej. Tarnowska służba zdrowia jest doskonale wyposażona w sprzęt diagnostyczno-leczniczy niezbędny do wykrywania i leczenia istniejących już chorób, natomiast nie posiada możliwości ujawniania wczesnych zaburzeń w funkcjonowaniu organizmu. Wykrycie wczesnych zaburzeń jest dlatego takie ważne, że mogą one cofnąć się całkowicie o ile zostaną wykryte i nastąpi wdrożenie odpowiedniego postępowania prewencyjnego. Możliwość wykrywania powyższych zmian wymaga utworzenia Pracowni Genetyki Środowiskowej. Wczesne uszkodzenia dotyczą zwykle materiału genetycznego człowieka. Szereg czynników zewnętrznych posiada takie właściwości, a uszkodzenie DNA może doprowadzić do ciężkich schorzeń np. raków. Obok diagnostyki genetycznej wskazane jest stworzenie pracowni pozwalającej wykrywać nieuchwytne zwykłymi metodami, przedobjawowe uszkodzenie np. wątroby, nerek, układu krwiotwórczego. Konieczne jest ponadto zorganizowanie Poradni Ekologicznej zaj-

ciąg dalszy na stronie następnej

Kordelas – kord do lasa?

W sieni zw. myśliwską, w zamku w Dębnie, na jednej z jej krótszych ścian po obu stronach okazałego poroża jelenia umieszczono dekoracyjne zestawy, komponowane z broni, akcesoriów i trofeów myśliwskich. Wśród strzelb kapiszonowych, rogów i kłów dzików występują tu skrzyżowane ze sobą dwie pary długich, prostych noży. Ponieważ eksponuje się je wraz z pochwami, dla patrzącego od dołu dostrzegalne są zaledwie ich rękojeści. Wykonywano je z rogów zwierzęcych (jelenich), przycinanych prosto na końcach i uzupełnianych metalem (mosiądzem lub stalą). Przy trzech z nich zauważyć można wypukłe blaszki o formach muszli, połączone z jelicami (prętami o prostym lub esowato wygiętym kształcie, wstawianymi między rękojeść a głowicę czyli klingę). Muszle przygięte w kierunku ostrza nie stanowiły wyłącznie ozdoby noży. Ich zadaniem była bowiem ochrona umieszczanych w pochwach głowni przed zawilgoceciem od deszczu czy śniegu. Pochwy noży, robione z obciąganych skórą cienkich deszczulek, przy tępo ścinanych lub też zaokrąglonych końcach oraz górnych krawędziach posiadają blaszane okucia zdobione płasko rzeźbionymi lub rytymi ornamentami, wykonywane w mosiądzu lub stali (w zależności od rodzaju tworzywa, stosowanego przy oprawie rękojeści). W przedniej ścianie jednego z noży (o prostym jelicu oraz stalowej okładzinie rękojeści i pochwy) znajduje się kieszonka zawierająca miniaturowy

nożyk z rogową końcówką. Długość eksponatów wacha się od 50 do 70 cm.

Opisywane muzealia to przykłady dawnej broni zwane „kordelasami”. Według Samuela Bogumiła Lindego, autora najstarszego Słownika języka polskiego z przełomu XVIII i XIX w., wyraz kordelas miał pochodzić od dwóch słów: kord (nóż) i las, miał to być zatem „kord do lasa”. Wyśmiewał się z tych wywodów Zygmunt Gloger w swej monumentalnej Encyklopedii Staropolskiej utrzymując słusznie, że termin oznaczający opisywaną broń zaczerpnięty został z języka włoskiego, w którym mały kord określany jest mianem „cortello” lub „cortelas”. Włosi – pisał wymieniany badacz – „mieli fabryki, z których pod nazwą „weneckich” przywożono różne bronie do Polski, a tem samem nieraz włoskie ich nazwy”.

Broń tę wykonywano na terenie Europy już od czasów średniowiecza. Blisko spokrewniony z „tasakiem” (bronią sieczną o przeznaczeniu wojennym) kordelas służył również do celów bitewnych, walczyła nim np. plebejska piechota. Używano go jako bagnetu szpuntowego a niekiedy nawet łączono z bronią palną, montowaną wzdłuż głowni. W XVII i XVIII w. szlachta przypisywała go do kontuszy wówczas, gdy zbędna była długa niezbyt wygodna, szabla. Mawiano, że „kord broń, szabla strój” lub też, że „kord do boju, szabla do stroju” wskazując na większą jego przydatność w walce. Z braku innej broni, w kordelasy zaopatrzeni

byli żołnierze Kościuszki w r. 1794. Posługiwała się nimi także pałacowa służba wykorzystując je zarówno jako narzędzie jak i do celów obronnych.

Jednocześnie już od w. XVI zyskiwał sobie kordelas prawo obywatelstwa również w myślistwie. Zaś od XVIII stulecia otrzymał on już wyłączność w tej dziedzinie życia. Znaczenia swego nie stracił nawet w naszym wieku w czasach II Rzeczypospolitej, bo w Rozporządzeniach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z r. 1930 obowiązek jego noszenia dotyczył strzelców, gajowych i strażników leśnych. Myśliwi posługiwali się tym nożem do dobijania zwierzyny łownej, do jej ćwiartowania a nawet spożywania (do tego ostatniego celu pomocne były właśnie małe nożyki mieszczące się w kieszonkach pochwy – czasem dołączano do nich jeszcze identycznie zdobione widelczyki).

Wyjaśnić należy na koniec, w jaki sposób myśliwy nosił tę broń przy sobie, by mieć ją zawsze pod ręką. Otóż wymieniony wyżej kordelas o prostym jelicu posiada – podobnie jak ten z nożykiem w pochwie – po bokach swego futerału metalowe wąsy, na których zawieszano (zachowany przy pierwszym z nich) skórzany element zszyty podwójnie, zwany żabką. Przeciągano przez niego tzw. pendent czyli pas lub wstęgę przewieszaną na ukoś przez pierś. Niekiedy pochwa była wyposażona w specjalny okrągły guziczek, występujący w jednym z dębiskich kordelasów, który służył do przymocowywania do niego żabki. Późniejsze, już dziewiętnastowieczne noże troczono bezpośrednio do pasa.

Lidia Luchter-Krupińska

Stowarzyszenie Muzeów Wnętrz

W dniu 14 grudnia '96, w zamku łańcuckim odbyło się pierwsze posiedzenie członków Stowarzyszenia - Związku Muzeów Wnętrz i Zespołów Rezydencjonalnych, zarejestrowanego 6 marca 1996 r., w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Prezesem Stowarzyszenia jest dyrektor Muzeum w Łańcucie, Wit Karol Wojtowicz. W spotkaniu wzięła udział kustosz Muzeum zamkowego w Dęb-

nie, mgr Lidia Luchter-Krupińska oraz mgr Władysław Konieczny, kustosz dworu w Dołędze, ponieważ placówki te otrzymały propozycję wstąpienia do tego Stowarzyszenia. Odbyły się wykłady dyr. Wita Karola Wojtowicza oraz dr Janusza Ziębińskiego - dyrektora Muzeum zamkowego w Pszczynie, na temat projektów przyszłej działalności Stowarzyszenia jak również prof Wojciecha Kowal-

skiego, o kontroli eksportu dzieł sztuki w prawie europejskim. Postulowano o utworzenie mapy oraz przewodnika obejmującego wszystkie muzea - rezydencje w Polsce. Uczestnicy spotkania mogli zapoznać się ze zbiorami Muzeum Łańcuckiego oraz jego oddziałów. Na miejsce następnego spotkania wybrano jednogłośnie zamek w Pszczynie.

LLK

ciąg dalszy ze strony poprzedniej

ciąg dalszy ze strony poprzedniej

przypadku istniejącego zagrożenia zdrowotnego opracowujemy indywidualny schemat działań profilaktycznych i leczniczych celem szybkiego zmniejszenia jego zawartości w organizmie

Będąc w fazie organizacji filii liczymy na poparcie społeczeństwa, instytucji i wszelkich organizacji. Prosimy o wpłaty, nawet symboliczne, na zakup koniecznej aparatury diagnostycznej. Działalność wszelkich członków Filii jest społeczna.

Nasze konto dewizowe:
BSK S.A. o/ Tarnów
120149 1956

Nasze konto złotówkowe:
BSK S.A. o/ Tarnów
318408 - 1201479571

Międzynarodowy Instytut
Medycyny Uniwersalistycznej
Filia Tarnów
ul. Lwowska 178 a

Hejnał z sieci

Z którego wieku pochodzą fundamenty tarnowskiej katedry miejskiej? Co w najbliższą sobotę można będzie zobaczyć w teatrze? W jaką nieruchomość zainwestować pieniądze? Na te i podobne pytania można znaleźć odpowiedź przeglądając strony tekstowe w Internecie. Tarnowskie służby informacyjne w ciągu ostatnich sześciu miesięcy mocno postawiły na korzystanie z systemu, jako narzędzia promocji. Ideę zaakceptowało też skupiające 132 samorządy Stowarzyszenie Gmin Małopolski, a ostatnio zainteresował się nią Związek Miast Małopolskich. Pomimo że w sieci można znaleźć informacje dotyczące Bochni czy Dębicy a nawet Czerwowa, wciąż brak jest wiadomości o Brzesku. Samorząd brzeski nie odpowiedział



na tarnowską ofertę umieszczenia pakietu danych o gminie.

Za pomocą tarnowskiego serwera trafiają do sieci coraz to nowe materiały promujące poszczególne gminy. Zarząd Tarnowa prezentował swoje pomysły na promocję podczas seminarium „Miasta w Internecie” zorganizowanego przy Targach Inwestycyjnych Miast „Inwestcity”96. Według prezydenta Tarnowa Romana Ciepieli ta forma szukania potencjalnych inwestorów stanie się wkrótce powszechna w całym kraju. „Wystarczy wspomnieć, że ponad połowa niemieckich firm korzysta na codzień z sieci, tak więc wyzwaniem czasu jest to, aby i nasze miasto w niej zaistniało”.

Reprezentanci samorządów znacznie większych miast z niedowierzaniem przyjęli informację o niewysokich kosztach tego

typu promocji. Na podstawie umowy z firmą Internet Polska bezpłatnie podpisane zostało do sieci samorządowe centrum informacji Tarnów 2000 Olus, realizujące obecnie program promocji „Małopolska on line”. „Nakład każdego folderu promocyjnego prędzej czy później zostanie wyczerpany, poza tym internetowa prezentacja daje możliwość natychmiastowej aktualizacji danych” - twierdzi dyrektor Biura Informacji i Promocji tarnowskiego Urzędu Miasta Krzysztof Głomb. Doświadczenia samorządowców pokazują, że sieć może być nie tylko narzędziem promocji, ale również sposobem budowania tożsamości regionalnej. Często bywa już także sposobem zdobywania danych, które dotychczas uzyskiwane tradycyjną drogą, kosztowały znacznie więcej. Tarnowski Tygodnik Internetowy, na który składają się teksty przedrukowane z lokalnych gazet również cieszy się powodzeniem nie tyle u internetowych szperaczy, ile u mieszkających najczęściej w Chicago i Vancouver byłych tarnowian.

Sieć jest także wykorzystywana w edukacji. Każda z tarnowskich szkół średnich posiada już własne konto i darmowy dostęp do systemu. Planowane jest też stworzenie bazy „Eko - info” zawierającej dane z dziedziny ochrony środowiska, zasobów środowiska, jak również regulacji prawnych dotyczących ich wykorzystania.

Na tarnowskich stronach pokazano bardzo wiele fragmentów tarnowskiej rzeczywistości. Oryginalnym pomysłem jest Inter Galeria Pod Leliwą, prezentująca prace kilku uznanych tarnowskich artystów, a także podstawowe informacje biograficzne. Dotyczące jedynie z komputera odsłuchiwać można nie grany jeszcze na codzień tarnowski hejnał.

Do obsługi oferty internetowej powołano Centrum Informacji, którego dane można uzyskać także telefonicznie. Większość stron posiada także wersje angielskojęzyczne. Trzech pracowników zajmuje się aktualizacją informacji dotyczących oferty kulturalnej czy stopnia wykorzystania bazy turystycznej. Pracują oni także przy wprowadzaniu nowych informacji do sieci. Projekt „Małopolska on line” powstał we współpracy samorządu z Instytutem Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy tarnowskie strony odwiedziło ponad pięć i pół tysiąca osób. „Biorąc pod uwagę fakt, że są to ludzie, którzy wybierają naszą konkretną ofertę

uważam za wynik bardzo dobry” - stwierdza pracownik Biura Informacji i Promocji tarnowskiego Urzędu Miasta Ireneusz Kutruba. Entuzjazmu dla przedsięwzięcia nie kryje także prezydent Ciepiela. „Po szkołach średnich przyszedł czas na Bibliotekę Miejską, obecnie trwają prace nad udostępnieniem w Internecie katalogów zbiorów tej placówki. W przyszłorocznym budżecie znalazły się środki na otwarcie przy Bibliotece Internetowej kawiarni”.

Jednym z pomysłów wykorzystania multimedialnych możliwości sieci jest propozycja ustawienia na Rynku kamery i przekazywania obrazu z niej do sieci. Tarnowianie, których wielu rozproszonych jest po całym świecie, mogliby po naciśnięciu kilku klawiszy zobaczyć co dzieje się w centrum ich rodzinnego miasta.

Spotkanie w Poznaniu stało się także okazją do zaproszenia jego uczestników do udziału w Międzynarodowym Seminarium Samorządowym „Miasta w Internecie”, które ma być zorganizowane w Tarnowie w połowie czerwca przyszłego roku. Impreza adresowana jest do służb informacyjnych samorządów miast liczących do 500 tys. mieszkańców. „Chcemy porównać tarnowskie doświadczenia z doświadczeniami innych miast, także Europy zachodniej, stąd idea zorganizowania konferencji pod auspicjami Unii Europejskiej. Mamy zamiar pochwalić się osiągnięciami w tej dziedzinie, a przy okazji zachęcić inne miasta do współpracy” - mówi prezydent Ciepiela. Organizatorzy do prezentacji internetowych ofert zamierzają zaprosić pracowników biur promocji samorządów z Europy, Ameryki i Australii.

Wszyscy, którzy zajmują się promocją gmin i samorządów poszukują sposobu na to, by być skutecznym, docierać do jak największej liczby odbiorców, by być nowoczesnym a także starać się by koszty tej działalności były jak najmniejsze. Pod tymi właśnie względami sieć INTERNET wybija się obecnie na plan pierwszy, jako uniwersalne narzędzie dla promocji, tak w przypadku małej gminy jak i dużego miasta - uważa Krzysztof Głomb. „Można oczywiście w tym celu posługiwać się breloczkami, naklejkami, folderami czy podobnymi gadżetami - ale to wszystko kiedyś się kończy podobnie jak kończą się pieniądze przeznaczone na ten cel”.

Eksperyment z promocją poprzez INTERNET trwa w Tarnowie zaledwie kilka miesięcy. Demonstrując osiągnięcia w tym zakresie władze miasta chciałoby pokazać, że niesłusznie mówi się o Małopolsce jako o Polsce „C”. Jak podkreślali przedstawiciele tarnowskiego samorządu aby tę obiegową opinię zmienić trzeba sięgnąć po medium nowoczesne i skuteczne - a takim niewątpliwie staje się w coraz liczniejszych dziedzinach życia sieć INTERNET.

Marek Koldras

Józef Stós

Spółecznik, działacz ludowy i wybitny gospodarz
spółdzielczości rolniczej powiatu brzeskiego.



J. Stós, ok. 1932-39 r.

Moje pierwsze spotkanie z Józefem Stósem, dyrektorem Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka” w Brzesku, odbyło się w czasie okupacji hitlerowskiej. Były to ponure dni niewoli narodu polskiego, kiedy Niemcy masowo wysiedlali polską ludność z terenów nieprawnie przyłączonych do Rzeszy, twierdząc, że ziemia ta należy do Reichu. Wyrzucano nas z naszych domostw, pozwalając zabrać 25 kg bagażu na osobę. Po przebyciu kwarantanny w obozach przejściowych, pakowano wszystkich do bydłych wagonów i w transportach wywożono go Generalnej Guberni. Jechaliśmy w nieznane przez wiele dni, bez wody i gorącej strawy. Nasz pociąg składający się z samych wagonów towarowych, pilnowany przez uzbrojonych w pistolety maszynowe SS-manów, od Krakowa stawał już na wszystkich stacjach. Na każdej z nich odczepiano jeden z wagonów i odstawiano na boczny tor. Nie wiedzieliśmy co się z tymi wagonami dzieło. Jakże były ich dalsze losy? Czekaliśmy więc z niecierpliwością i strachem, kiedy nasz wagon znajdzie się na końcu transportu i zostanie odczepiony. Tygodniowa podróż z Łodzi do Krakowa dała nam się dobrze we znaki, tym bardziej, że listopadowe noce 1940 r. były już z przymrozkami. W naszym wagonie jechało osiem rodzin, z którymi w czasie podróży bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Po odczepieniu kolejnego wagonu w Bochni nasz wehikuł wreszcie znalazł się na końcu składu. Zdał nam się sprawę, że tym razem zostanie odczepiony nasz wagon. Rodzice głośno rozmawiali z sąsiadami „nie-doli”, co nam przyniesie „zły los”? Zgrzyt hamulca i szarpnięcie składem pociągu oznajmiło, że jesteśmy u celu drogi. W wagonie zapanowała grobowa cisza. Nikt nie odzywał się do czasu przetoczenia wagonu i otwarcia przez SS-manów drzwi. Z odrętwienia obudził nas krzyk: Raus !!! Wyskakiwaliśmy z wagonów pomagając

sobie na wzajem. Pierwszym napisem jaki przeczytaliśmy był duży szyld na budynku magazynu towarowego Słotwina - Brzesko (dziś stacja Brzesko - Okocim). Gdy zostaliśmy wszyscy ustawieni przed wagonem, do naszego SS-mana podszedł jakiś człowiek, jak się potem dowiedziałem był to dr Witek, przewodniczący Komitetu Pomocy Wysziedłym. Po zamienieniu kilku słów coś pokwitował SS-manowi, który natychmiast odszedł i wsiadł do czekającego pociągu. Było to pokwitowanie nas, jak jakiegoś towaru czy odbioru rzeczy znalezionych. Pozostaliśmy sami, zagubieni, chwilowo bezradni, lecz z ulgą w sercu, że jesteśmy wolni. Zaczęliśmy się rozglądać z ciekawością dokąd to nas przywieziono?

Z daleka ujrzałem człowieka, który kręcił się wśród stojących furmanek i wydawał polecenia. Do wozów zrobionych z wikliny, jak kosze na kartofle, podchodził człowiek w czarnym kapeluszu i płaszczu nieprzemakalnym, który chronił go przed padającym deszczem. Swoją laską wskazywał na wozy i zwrócił się do nas: - To są pojazdy do państwa dyspozycji. Od tej chwili wszyscy jesteście pod opieką Komitetu Pomocy Wysziedłym. Te stojące furmanki zawiozą was do miejscowości, które od dziś będą waszym stałym miejscem zamieszkania na czas obecnej wojny. Na miejscu otrzymacie lokale do zamieszkania, słomę, opał i mleko. Gorącą strawę otrzymacie na miejscu zakwaterowania. W waszych miejscowościach opiekują się wami osoby należące do miejscowego Komitetu Pomocy Wysziedłym. Proszę im składać swoje potrzeby jakie będziecie mieli. Każda rodzina niech zajmie jedną furmankę. Życzę szczęśliwego pobytu na terenie powiatu brzeskiego.

Pociągnąłem swoją mamę do furmanki, przy której były najładniejsze konie, a wóz świecił czystością i odróżniał się od innych. Nie było na nim siedzeń ze słomy, lecz z brązowej skóry i do tego

z oparciami. Jak się później okazało, były to konie tego, który do nas przed chwilą przemawiał. Powoda zawiozła nas do Górnego Okocimia. Czekala tam na nas gorąca strawa w pomieszczeniach Domu Ludowego. Tu zaopiekowali się nami troskliwie: sołtys Okocimia Górnego, pan Wiktor Adamus, który życzliwie przywitał nas chlebem, mlekiem i ... dwoma butelkami piwa okocimskiego. Nauczyciel, Mieczysław Rogoziński, zapewnił nas w imieniu miejscowej społeczności, że zawsze na jej pomoc w każdej potrzebie możemy liczyć, a ukrywający się w Okocimiu prof. Jan Ziomek z Uniwersytetu Jagiellońskiego orzekł, że zatroszczy się o edukację naszego młodego pokolenia. W tej miejscowości mieszkał również człowiek, który zaopiekował się nami na dworcu kolejowym, późniejszy nasz dobroczyńca, dyr. Józef Stós.

W ten sposób zaczęła się moja znajomość z dyrektorem „Miarki”, cenionym obywatelem i społecznikiem regionu brzeskiego. Był on przez cały czas okupacji niemieckiej opiekunem wszystkich wysiedlonych do powiatu brzeskiego. Był żywicielem i dobroczyńcą w każdej potrzebie oraz doradcą w ciężkich chwilach.

Często otrzymywaliśmy niepozorne karteczki z osobistym podpisem dyrektora na dodatkową żywność, która pozwoliła nam przeżyć wiele trudnych dni w nowym, nieznanym środowisku. W tym czasie poznałem bliżej dyr. Stósa. Dzięki niemu przez ostatnie dwa lata wojny mogłem pracować w sklepie „korzennym” w „Miarce”. Wtedy już bardziej dojrzały, oczyma patrzyłem na jego poczynania organizacyjne i gospodarcze. Po wojnie mogłem sobie skojarzyć pewne fakty i zebrać je w całość. Zrozumiałem jego mądrość i przebiegłość w stosunku do władz okupacyjnych. Poznałem też jego działalność konspiracyjną jako działacza podziemia Ruchu Oporu.

Jest moim obowiązkiem napisać prawdę o tym człowieku, gdyż w pełni

zasłużył sobie na to tym, co robił dla ludzi cierpiących w czasie okupacji, co czynił dla Ojczyzny, działając w podziemiu, narażając życie własne i swojej rodziny.

Dyrektor „Miarki”, wybitny działacz ruchu ludowego przed i w czasie wojny, odsunął się od działalności politycznej w czasie istnienia PRL-u, gdyż nie zgadzał się z polityką jaką prowadził ówczesny rząd i nowe kierownictwo partii ludowej w sprawach chłopskich, także w ocenie walki podziemia w czasie okupacji.

W ostatnich latach swojego życia, które spędził u syna Jerzego, lekarza w Zaborowie, dość często wracał we wspomnieniach do początku swojego życia i przedwojennej pracy w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka” w Brzesku. Mówił, że do przyjęcia tego stanowiska namówił go Wincenty Witos, z którym jako działacz ludowy spotykał się przy różnych okazjach. Między innymi bywał w Wierchosławicach z ówczesnym prezesem Powiatowego SL, mecenasem Witkiem. Dyr. Stós objął „Miarkę” w czasie kryzysu w latach 30-tych, kiedy na skutek nieudolności gospodarki spółdzielnia straciła wszystkie udziały i cały majątek, w tym udziały czterech tysięcy małopolskich chłopów z okolicznych wsi Brzeska. Groziło jej rozwiązanie, a Bank Rolny jako główny wierzyciel chciał ogłosić bankructwo. Walne zebranie członków odrzuciło ten wniosek i zreorganizowało Radę Nadzorczą Spółdzielni. Za namową i radą Wincentego Witos - Józef Stós wyraził zgodę na objęcie zadłużonej Spółdzielni. Zaaprobowany przez nowy zarząd, który przystał na jego warunki, tak personalnie jak i ekonomiczne, objął kierownictwo „Miarki”, mimo wielotysięcznego zadłużenia.

„... Pragnę dodać - pisał w życiorysie, że Spółdzielnia „Miarka” do r. 1931 na skutek kryzysu gospodarczego i złej gospodarki straciła cały swój majątek, wszystkie udziały członków, a ponadto wykazała zadłużenie na kwotę 115 tys. złotych, to jest w przeliczeniu na obecne pieniądze około 4 mln. zł (1971 r.). Spółdzielnia podlegała więc tylko likwidacji, ale Walne Zebranie Delegatów do likwidacji nie dopuściło, a przy moim kierownictwie do roku 1939 wszystkie jej długi zostały spłacone ...”

Wincenty Witos, namawiając J. Stósa do objęcia stanowiska dyr. „Miarki”, twierdził, że jest to jego obowiązek wobec spółdzielczości chłopskiej. Jako działaczowi ludowemu nie wolno - mówił, wycofać się z tej misji, tym bardziej, że małopolski chłop znów będą narażeni na lichwiarstwo, przy zakupie zboża do zasiań w przednówku, jeżeli nie będą

mieć swojej własnej spółdzielni. Dużo będzie takich, którzy nie będą mieć czym obsiać swojej ziemi. „Miarka” powinna spełnić oczekiwania chłopstwa. Ona musi w tym przedsięwzięciu ruchowi ludowemu pomóc, bo jest to jedyna możliwość, aby przez dobre funkcjonowanie spółdzielni utrzymać gospodarstwa małopolskie w powiecie. Trzeba stanowczo zapobiec szerzącemu się lichwiarstwu i spe-



J. Stós, fot. z 1946 r.

kulacji w wyzyskiwaniu chłopów. Tylko dobrze prosperująca spółdzielnia, pod dobrym kierownictwem, zapewni chłopu spokojną pracę na roli.

Widząc duże poparcie W. Witos przywódcy chłopów i stojący za nim tak wielki autorytet, zgodził się pokierować zadłużonym przedsiębiorstwem. Stał się cenionym działaczem spółdzielczym powiatu brzeskiego. Wyrazem uznania dla jego pracy miał być nadany przez prezydenta R.P., za działalność spółdzielczą w r. 1938 Srebrny Krzyż Zasługi.

„... W latach trzydziestych - pisał w życiorysie - oprócz pracy zawodowej pracowałem społecznie jako ławnik w Sądzie Grodzkim w Brzesku. Od r. 1932 do wybuchu II wojny światowej, byłem członkiem Powiatowej komisji do spraw Finansowo-Rolnych w Brzesku oraz przez cały czas radnym w gminie Okocim. W r. 1939 byłem inicjatorem Komitetu Założycielskiego Szpitala w Brzesku ...”

Od 1931 r. gdy J. Stós został dyrektorem, rozpoczął się rozkwit Spółdzielni dzięki zdolnościom organizacyjnym i wielkiej pracy młodego ludowca. „Miarka” nie tylko odepchnęła od siebie bankructwo, lecz weszła w okres rozkwitu

gospodarczego i finansowego.

W książce „A jednak tak było”, Wł. Myśliński tak pisze o tych wydarzeniach: „... Rada wybrała nowy zarząd, powierzając jego kierownictwo młodemu ludowcowi, Józefowi Stósowi z Okocimia, który do wybuchu II wojny światowej oczywiście przy pomocy wszystkich ludowców w powiecie, wyprowadził spółdzielnię z długów i należycie zagospodarował. To też w historii „Miarki” mógł się rozpocząć z kolei akt trzeci, zbawienny - jak się okazało - dla przyszłej konspiracji ludowej i różnych nieszczęśliwców dotkniętych okupacją hitlerowską ...”

Na dalszych kartach swojej książki W. Myśliński opisuje trudne lata borykania się spółdzielni „Miarka” z kłopotami finansowymi i personalnymi, które należy dosłownie przytoczyć: „... Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Miarka” już od siedmiu lat znajduje się w naszych rękach. W r. 1932 wchłonęła zbankrutowaną Powiatową Składnicę Kółek Rolniczych i w dalszym ciągu wspaniale służyła swoim hurtem wszystkim sklepom spółdzielczym w powiecie. Wiemy już, że do tego czasu otrząsnęła się z długów i była w rozwoju, że jednoosobowe kierownictwo już jej nie wystarczało. Wprawdzie zaangażowała wielu zdolnych pracowników, między innymi skierowanych do niej przez Przewodniczącą Komisji Gospodarczej Stronnictwa Ludowego, kolegę Lachowicza, absolwentów Szkoły Rolniczej w Wojniczu, którzy ukończyli ją w 1937 r. - Stanisława Gucwę i Franciszka Sadałę, ale na stanowisko członka zarządu długo Rada Nadzorcza kandydata znaleźć nie mogła ...”

Z kłopotu tego wybawił Radę Nadzorczą sam dyrektor „Miarki” przyjmując jako swojego zastępcę mgr. Wincentego Zydronia z Okocimia. Dyr. Stós popierał zawsze młodych, utalentowanych ludzi. Rada Nadzorcza, w wyniku dokonanych ustaleń w 1931 r., czyli jeszcze przed bezpośrednim podjęciem decyzji przez J. Stósa pełnienia funkcji dyrektora pozbawiła mu wolną rękę, między innymi w sprawach organizacyjnych i personalnych. Wynikało to z założeń prowadzenia spółki przez jednoosobowe kierownictwo. Obroty spółdzielni nie mogły bowiem przekraczać kwoty złożonych przez dyrektora wekslowych poręczeń majątkowych. Był więc dyrektorem, który jednoosobowo podejmował decyzje dotyczące losów przedsiębiorstwa i dzięki temu mógł wyprowadzić do r. 1939 „Miarkę” z kryzysu i rozwinąć jej działalność handlową. Już od 1938 r. firma zaczęła przynosić zyski.

Wiktoryn Grąbczewski
c.d.n.

Brzeszczanie o Nowym Roku

Reporterzy wielu gazet co roku przeprowadzają wśród przypadkowo napotkanych ludzi ankietę, pytając czego spodziewają się po nowym roku, jaki on dla nich będzie. Postanowiłam i ja, w ślad za nimi, dowiedzieć się czegoś na ten temat od mieszkańców Brzeska. I tu spotkało mnie rozczarowanie. Brzeszczanie nie chcieli ze mną rozmawiać, nawet ci znajomi. Nie wiem co spowodowało u nich popłoch, czy pytanie, czy dyktafon, który trzymałam w ręce. Faktem jest, że ich zachowanie sprawiło mi wielkie zdumienie. Jedni odpowiadali żeby dać sobie spokój, inni karcili mnie za głupie pytanie spojrzeniem lub machnięciem ręki, jeszcze inni wybuchali dziwnym śmiechem, a pozostali stwierdzali, że nie ma o czym mówić. Miałam też przypadek, że pewien człowiek zaczął wypowiadać się w języku angielskim. Jednak udało mi się od nielicznych otrzymać skromne informacje, czego jako brzeszczanie spodziewają się po nowym 1997 roku. Oto kilka wypowiedzi:

- Wydaje mi się, że ten przyszły rok nie przyniesie nic szczególnego. Będziemy stąpać po pięknych chodnikach Brzeska, co cieszy oko, ale prywatnie będziemy coraz biedniejsi. Czy będzie po co wychodzić do miasta?...

- Ale pani zadała pytanie. Czego może się spodziewać starszy człowiek? Co ja mam myśleć o Brzesku, kiedy mnie się na głowę wszystko wali? A no dorwaj nas kochana pani z podwyżką czynszów, gazu, wody, śmieci, podatków i diabli wiedzą czego i nic lepiej nie będzie.

- Oj dzieci! Strach myśleć o przyszłym roku, nie śmiem marzyć o poprawie bytu, już się kilka razy na tym przejechałem. Mam nadzieję, że nie będzie gorzej.

- Jako brzeszczanin czekam na obwodnicę. Od tych samochodów tylko szyby drgają i olów się wdycha. Pewnie, że

w centrum już przyjemniej, ale myślę, że nowy rok przyniesie ulgę dla mieszkańców od natłoku aut.

- Nowy rok będzie świetny. Same superlatywy. Przecież nie możemy myśleć tylko źle. Może utworzą autobus, który będzie mnie podwoził pod samo miejsce pracy?... Nie wie pani czy jest to możliwe?

- A pani czego się spodziewa? Bo ja niczego, ale to kompletnie niczego. Jak tymi rękami nie wypracuję to nikt mi nie da.

- Oczekuję ludzkiej życzliwości, więcej wyrozumiałości. Myślę, że w tym roku będę mogła spokojnie spać i nikt nie okradnie mi domu.

Dzieci najczęściej nie koncentrowały się na trudach życia osobistego, ale snuły plany o basenie, sali koncertowej, publicznych kortach i o zieleńcach na terenie swojego miasta. Odstawały daleko od dorosłych, którzy po usłyszeniu pytania popadali w zadumę i wymawiali się brakiem czasu na szersze rozwinięcie tematu. Padły też słowa o planach związanych ze studiami, pracą zawodową, ale generalnie muszą stwierdzić, że brzeszczanie mają pesymistyczną wizję przyszłości. Boją się nowego roku i tego co się może w nim wydarzyć. Nie stąpają pewnie po ziemi i marzą tylko o tym, by nie było gorzej jak w 1996 roku. A jak państwo widzą nowy rok? Jaki on będzie?...

Agata Podłęcka

W Roku Sienkiewiczowskim

Rok 1996 przyniósł godne przypomnienia fakty biograficzne związane z osobą H. Sienkiewicza. 5 maja przypadało 150-lecie urodzin wielkiego pisarza, zaś 15 listopada 80 rocznica jego śmierci. Obchodziliśmy jednocześnie stulecie wydania drukiem powieści „Quo vadis”, uwieńczonej w 1905 r. Literacką Nagrodą Nobla. Pomimo upływu lat i zmieniających się warunków politycznych do dziś nie przestaje się czytać książek H. Sienkiewicza, a ich bohaterowie wciąż funkcjonują w naszej świadomości zbiorowej.

W ramach obchodów Miejska Biblioteka Publiczna w Brzesku zorganizowała dużą wystawę p.t. „Pisarz kilku pokoleń” przedstawiającą materiały biograficzne i bogatą twórczość pisarza. Wystawa była tłem prelekcji organizowanych dla młodzieży szkół podstawowych, średnich i bibliotekarzy. „Wątek romantyczny w twórczości H. Sienkiewicza” dla starszej młodzieży szkół podstawowych omówiła mgr U. Szuster z WBP w Tarnowie. „Więcej niż literatura - o Henryku Sienkiewiczu”, - to temat prelekcji krytyka literackiego z Białegostoku, wygłoszonej dla bibliotekarzy rejonu brzeskiego.

12 grudnia młodzież Liceum Ogólnokształcącego wzięła udział w konkursie p.t. „Życie i twórczość H. Sienkiewicza”, przygotowanym przez Dział Udostępniania dla Dorosłych. Poziom przygotowania uczestników konkursu wprawił w zachwyt nie tylko jury konkursu (w którym obok mgr Aliny Śmiszkiewicz z Tarnowa, dyr. MBP Marii Marek zasiadł dyr. LO w Brzesku mgr Bożena Kalinowska oraz polonistka mgr Barbara Pala) ale także zebraną na sali młodzież. Laureatami konkursu zostali: I miejsce - Paweł Gryz (kl. III c), II miejsce (równorzędne) Anna Smulska i Krystyna Majka (kl. III c). Nagrody książkowe za ogromne zaangażowanie i wiedzę na temat H. Sienkiewicza otrzymały również: Marzena Kuboń i Aneta Kucharzyk (kl. III c).

Młodzież, która nie przygotowywała się do konkursu, z dużym zainteresowaniem wysłuchiwała pięknej prelekcji mgr Aliny Śmiszkiewicz ukazującej najciekawsze wątki biograficzne H. Sienkiewicza.

Maria Marek

KOMPUTERY !

SUPER OFERTA DLA UCZNIÓW

Kompletne zestawy z pentium poniżej 2000 zł brutto!

RATY BEZ ZYRANTÓW - NA MIEJSCU EKSPRES



Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39

(Sklep komputerowy i piętro - nad nowymi Delikatessami)

KAWALEROWIE ORDERU VIRTUTI MILITARI

Gen. bryg. Gustaw Łowczowski w 100. rocznicę urodzin (1897-1984)

Gen. bryg. Gustaw Dobiesław Bogumił Łowczowski, członek wojennickiego „Sokoła”, legionista, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko - bolszewickiej, kampanii francuskiej 1940 r. oraz kampanii włoskiej 1944 - 1945, urodził się 16 stycznia 1897 r. w Wojniczu (pow. Brzesko), w rodzinie miejscowego lekarza. W sierpniu 1914 r. wstąpił ochotniczo do I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. W szeregach 5 pp Leg. uczestniczył w bitwie pod Łowczówkiem w grudniu 1914 r. (obecnie województwo tarnowskie) oraz w wielu innych bitwach na froncie rosyjskim.

Po tzw. „kryzysie przysięgowym” (lipiec 1917 r.) został chwilowo internowany na Węgrzech, a następnie wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski.

Od listopada 1918 r. służy w Wojsku Polskim. W szeregach krakowskiego baonu akademickiego oraz w składzie pociągu pancernego „Smok” uczestniczy w walkach z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej, a w latach 1919 - 1920 bierze udział w wojnie polsko - bolszewickiej w szeregach 6 pp Leg. oraz jako oficer sztabu 2 armii (w marcu 1919 r. awansuje na frontie do stopnia podporucznika WP). Po zakończonej wojnie pozostaje w zawodowej służbie wojska II Rzeczypospolitej. Do 1924 r. pełni służbę w 6 pp Leg. J. Piłsudskiego w Wilnie, awansując w styczniu 1923 r. do stopnia porucznika i w sierpniu 1924 r. do stopnia kapitana na stanowisku adiutanta taktycznego Pułku.

W latach 1924 - 1927 pełni służbę w Jarosławiu jako dowódca kompanii ckm 39 pp „Strzelców Łwowskich”, a następnie jako oficer sztabu 24 Dywizji Piechoty. W latach 1927 - 1928 kpt. piech. G. Łowczowski jest słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, a w latach 1928 - 1930 studiuje we francuskiej Wyższej Szkole Wojennej (Ecole de Guerre Sup.) w Paryżu. Po jej ukończeniu zostaje oficerem dyplomowanym i do końca 1933 r. pełni służbę w Oddziale III-operacyjnym Sztabu Głównego w Warszawie. Z dniem 1 stycznia 1934 r. awansuje do stopnia mjr. dypl. WP i do połowy 1935 r. dowodzi I batalionem 17 pp w Rzeszowie. W 1935 r. zostaje z-cą attaché



wojskowego RP we Francji i Belgii (awansując 19 marca 1936 r. do stopnia ppłk. dypl. WP). W wojskowej służbie dyplomatycznej pozostaje do września 1939 r. i nie bierze udziału w kampanii jesiennej 1939 r.

Jesienią 1939 r. jest na terenie Francji organizatorem i pierwszym d-cą 1 p. grenadierów Warszawy w 1 Dyw. Gren., a w r. 1940 zostaje szefem sztabu 4 Dyw. Piechoty, dowodzonej przez gen. bryg. Rudolfa Dreszera i na tym stanowisku uczestniczy w kampanii francuskiej 1940 r.

Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii ppłk dypl. G. Łowczowski do końca 1940 r. pełni funkcję szefa sztabu 10 BKZmot., dowodzonej przez gen. bryg. Stanisława Maczka, a w latach 1941 - 1942 jest szefem sztabu 3 Brygady Kadrowej Strzelców, I Korpusu w Szkocji. Natomiast w latach 1942 - 1944 jest wykładowcą taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Wojennej w Szkocji, skąd w listopadzie 1944 r. wyjeżdża do Włoch, gdzie w składzie 3 Dywizji Strzelców Karpackich II Korpusu Polskiego dowodzi III Brygadą Strzelców do połowy 1946 r.

Z dniem 1 stycznia 1945 r. awansuje do stopnia płk. WP. Pułkownik dypl. G. Łowczowski bierze udział w kampanii włoskiej 1944 - 1945. Zwycięsko kończy swój szlak bojowy na froncie włoskim, zdobywając dowodzoną przez siebie III Brygadą Strzelców Karpackich 21 kwietnia 1945 r. Bolonię. Król Anglii Jerzy VI, w jednym ze swoich oficjalnych wystąpień powiedział: „Dzięki wiedzy i odwadze - w wielu wypadkach

plk dypl. Łowczowski osobiście przyspieszył walkę i jej tempo, co sprawiło, że oddziały III Brygady Strzelców Karpackich były pierwsze w Bolonii”.

Po zakończonej wojnie i przybyciu w 1946 r. do Anglii płk. dypl. G. Łowczowski osiedlił się w Londynie i przez długie lata pracował w tej angielskiej metropolii jako urzędnik kolejowy, ale często odwiedzał Polskę. Był też autorem licznych opracowań wojskowo-historycznych, w tym m.in. takich jak: „Historia 5 Pułku Piechoty Legionów” (Zuchowatych), „Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich 1942 - 1947”, „Sylwetki moich dowódców”. Współpracował również z Redakcją Wojskowego Przeglądu Historycznego w Warszawie, gdzie publikowano jego liczne

artykuły o tematyce historyczno-wojskowej. W dniu 11 listopada 1964 r. został awansowany przez prezydenta RP Augusta Zaleskiego do stopnia generała brygady Wojska Polskiego.

Zmarł w Londynie, w dniu 11 sierpnia 1984 r. w wieku 87 lat. Zgodnie z ostatnią wolą generała, jego prochy zostały sprowadzone przez syna Krzysztofa Łowczowskiego (b. żołnierza 1 DPanc. gen. Stanisława Maczka) do Polski i złożone 24 kwietnia 1985 r. na Cmentarzu Legionowym w Łowczówku (gmina Pleśna), województwo tarnowskie. Gen. bryg. G. Łowczowski odznaczony był m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, 2-krotnie Krzyżem Walecznych, Orderem Polonia Restituta V klasy, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi, francuską Legią Honorową, brytyjskim Orderem Distinguished Service Order (DSO) i innymi licznymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. Był też honorowym obywatelem Bolonii, której był wyzwolicielem w kwietniu 1945 r.

W 50 rocznicę wyswobodzenia Bolonii powstała w Wojniczu inicjatywa uczczenia pamięci gen. G. Łowczowskiego tablicą umieszczoną na ścianie frontowej tzw. „Domu Pańskiego” przy ul. Jagiellońskiej, w którym się urodził.

Tablicę odsłonił wnuk generała Jan Łowczowski a aktu jej poświęcenia dokonał ks. Zbigniew Skumiel - proboszcz parafii w Pleśnej, na której terenie spoczywa gen. G. Łowczowski.

Władysław Bartosz



Radio "MAKS" 33-100 Tarnów ul. Nowy Świat 3 tel. /014/ 21 00 21
Biuro reklamy tel. /014/ 21 29 29, fax /014/ 26 10 26

HURTOWNIA „RAMS” PROPONUJE OCIEPLANIE BUDYNKÓW:

RAMS

- **SIDINGIEM** (od 50 lat stosowanym w USA),
- **BOAZERIA PCV**, wewnętrzną i zewnętrzną (import z Belgii).

OFERUJE RÓWNIEŻ:

- **KORKOWE WYKOŃCZENIE WNĘTRZ, W TYM EKSKLUZYWNE PARKIETY,**
- **BOAZERIE, TAPETY, (w cenach Domu Korkowego w Krakowie)**
- **BOAZERIE PANELOWE, PODŁOGI I LISTWY WYKOŃCZENIOWE.**
- **PONADTO POSIADAMY W SPRZEDAŻY DACHÓWKĘ BITUMICZNĄ**
(import z USA).

**ZAPEWNIAMY CENY HURTOWE, BEZPŁATNY TRANSPORT,
SPRZEDAŻ RATALNĄ ORAZ MONTAŻ.**

**32-800 Brzesko, ul. Ogrodowa 42 (Hurtownia papierosów),
tel. (0-192) 610-63, po godz. 16.00 tel. 674-83**

VIDEO I TELEWIZJA

Problem rozwoju kultury obrazkowej narasta z miesiąca na miesiąc. Telewizor, video pożerają większą część wolnego czasu, są stawiane na pierwszym miejscu podczas planowania zajęć na dany dzień. Zanim pomyśli się, co należałoby załatwić, uruchamiana jest telegazeta albo dodatek telewizyjny do gazety. Trzeba przecież wiedzieć, które programy można sobie ewentualnie podarować, by uporać się ze sprawami niezbędnymi do egzystowania. Gdy TV proponuje melodramat lub program publicystyczny, koniecznie należy zamówić w wypożyczalni dobry film akcji. Coś trzeba oglądać! A dzieci bacznie obserwują i szybko się uczą. Skoro starsi poświęcają telewizji więcej czasu niż im, widocznie jest ona wartościowsza. Trzeba zatem ją docenić. Nie ma już spacerów, wspólnych wypraw rowerowych, gry w piłkę, jazdy na łyżwach i książki do poduszki. Jest za to ekstra film na video. Jakież ujemne skutki ma ta cywilizacja...

Wchodzę pewnego dnia do wypożyczalni kaset video, słucham propozycji pana o nowościach, a kątem oka obserwuję czterech chłopców.

- Głupiś! Na co ci „Kacper”?! To dobre do żłobka. Bokserski jakiś, no z karate, to jest dobry film.

- No i stary, sceny żeby były - dorzuca najmniejszy z nich.

- Takiego to nam nie pożycz. Młodo wyglądamy - ciągnie rozważnie kolejny chłopiec. - Ale wiecie co! Waldkowi to by uszło. Ma gruby głos.

Jeden z nich zdenerwował się i rozwiązał problem.

- Co stoicie jak ciotki? Nie ma Waldka, nie ma filmu. Bierzemy mordobicie i spadamy. Zresztą moi starzy dziś są.

Nie wiem co pożyczyci. Wysłałam. Mie-li może po 12 lat. Po drodze dopiero do mnie dotarło, że to przecież bardzo młodzi chłopcy, a już tacy zepsuci. Przypomniałam sobie wszystkie te rozmowy z dziećmiakami dotyczące filmów.

- A oglądała pani ten kryminał na Polsacie, po wiadomościach? Nieźle sobie dokopali. Fajnie temu czarnemu mózgu się rozchlapało. Ale efekciarskie scenki.

- A ty możesz oglądać takie filmy? - spytałam.

- No pewnie! Rozplaczę się, że wszyscy oglądają, tylko ja nie i mama pozwala. I tak się wyśpię. Ktoś tam mówił, że w naszym wieku nie trzeba dużo snu.

- A szkoła? Ile czasu poświęcasz na lekcje?

- Proszę pani... To się odwala na przerwie. No, tak jak w tym francuskim serialu o nastolatkach. Trzeba sobie radzić.

Innym razem pytam drugoklasistę prze-rażona tym co widzę:

- Ej, dziecko drogie! Dlaczego uderzyłeś kolegę? Jak tak można? Przecież robisz mu straszną krzywdę. Skąd się tego nauczyłeś?

- Z video. To jest sposób na wroga. Nie ma prawa drgnąć.

- A ten kolega to twój wróg?

- A jak! Podpada to wróg. Zniszczyć go. Na twarzy malca widać wyraźny uśmiech tryumfu i zadowolenia z siebie.

Kolejny obraz przyniósł wyważanie drzwi do ubikacji z tzw. „kopa”. Trzeba oczywiście zareagować.

- Chłopcze, jak ty traktujesz te drzwi? Czy w domu w ten sam sposób torujesz sobie drogę?

- Nie.

- To dlaczego tutaj kopiesz? Skąd takie postępowanie?

Tu znów pada przerażająca odpowiedź.

- Z filmu.

Dzieci są bardzo bystre, szybko się uczą. A że zło jest łatwiejsze do opanowania, nie wymaga takiej samodyscypliny jak dobro, jedno przed drugim popisuje się tym, co zdołało opanować po obejrzeniu jakiegoś filmu. Są to przeważnie brutalne gesty, obe-lżywe odzywki i cyniczny uśmiech na twarzach. Kiedy zwraca się im uwagę, że np.

oglądanie pornograficznych gazet, wulgarne wyrażanie się, popychanie słabszych, niszczenie cudzej własności jest czymś złym, dzieci bez najmniejszego zażenowania odpowiadają, że starsi są zacofani, niedzisiejsi, a poza tym są dwulicowi, bo sami tak postępują, sami pozwalają oglądać im takie filmy i sami śmieją się ze scen, w których ktoś komuś dołoży. I tu niestety nasze lato-rośle mają rację.

Jedna dziewczynka uświadomiła mi kiedyś, że teraz modny jest typ nastolatka ważniaka, który umie świetnie się ubrać, ma kasę na zachcianki i jest wypyskowany. Takiego się szanuje, nikt mu nie podskoczy, bo jest twardzielem. W Ameryce już od dawna tak jest. Simpsonowie o tym mówią, a rodzina Bundych też sobie podobnie radzi. Więc nie ma co przesadzać. Seriale nie mogą do końca być głupie.

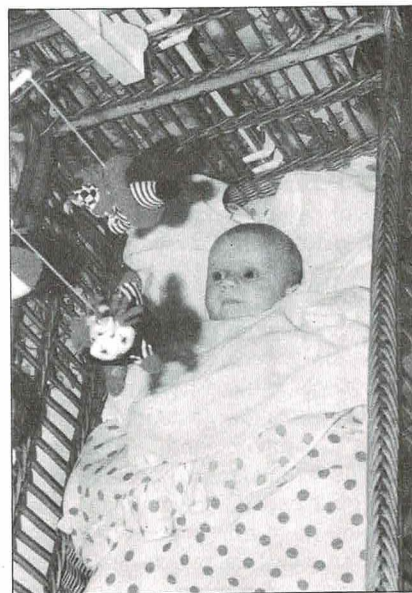
Czasami włos na głowie się jeży, kiedy słucha się wypowiedzi młodzieży. Zawsze porównuję dzieci do miękkiej gliny, którą można formować w swych rękach i nadawać jej piękne kształty, aby cieszyła oko przez całą resztę życia. Wszystko zależy od tego, co lub kto będzie tymi rękami. Musimy mieć świadomość tego, że jak ukształtujemy nasze pociechy, na takich ludzi będziemy zdani w przyszłości. Nie pozwólmy więc, by robiło to za nas video i telewizja.

Agata Podlęcka

APEL

JĘDRUS ROSA urodził się z bardzo poważnym niedorozwojem wszystkich kończyn. Jedyną naszą nadzieją jest zwrócenie się o pomoc do wysoko wyspecjalizowanych zachodnich klinik ortopedycznych. Sami nie jesteśmy w stanie pokryć ogromnych kosztów długoletniego leczenia. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Ludzi Dobrej Woli, bez waszej pomocy Jędrus nigdy nie będzie mógł biegać, ani wziąć coś do rączki. Będziemy ogromnie wdzięczni za odzew na nasz apel. Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto:

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI
BANK SŁĄSKI KATOWICE O/TARNÓW
318408 - 1200056552
z dopiskiem „JĘDRUS”



BRZESZCZANIE W DRUŻYNIE OKOCIMSKIEGO

TOMASZ MIKULIŃSKI - lat 26, absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku o kierunku matematyczno - fizycznym, student Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

BIM - W jakim wieku zacząłeś uprawiać piłkę nożną?

T.M. - Było to w 5 klasie szkoły podstawowej. Wiąże się to z osobą nauczyciela wychowania fizycznego, pana Andrzeja Franczaka, który miał dar organizacyjny i potrafił zapalić grupę moich rówieśników do uprawiania piłki. Przyszło mu to dość łatwo, jako że byliśmy bardzo głodni takiego sportu.

BIM - Czy to nie jest związane z podtrzymywaniem tradycji rodzinnych?

T.M. - To akurat nie ma żadnego związku z tym, że ojciec grał w piłkę w tym samym klubie, a potem był prezesem klubu, zresztą jest honorowym prezesem obecnie, piłka od urodzenia była moim ulubionym sportem.

BIM - Który ze szkoleniowców utkwiał ci najbardziej w pamięci, którego najlepiej wspominasz?

T.M. - Nie chciałbym żadnego wymienić i wskazywać, który mi najbardziej przypadł do gustu. Po prostu mógłbym po kolei wymienić swych trenerów. Z jednymi się lepiej pracowało, z innymi gorzej, jeszcze z innymi prawie w ogóle, no ale... Można zajrzeć do kroniki klubowej.

BIM - Przez dłuższą część twojej piłkarskiej kariery kształciłeś się na studiach dziennych. Czy łatwo to pogodzić z grą w II lidze?

T.M. - Na pewno nie, bo gra w II lidze wiąże się z codziennymi treningami. Codziennie muszę pokonywać trasę Brzesko - Kraków, jest ciężko i trochę mi się te studia ciągną. Aktualnie jestem na 4 roku i mam nadzieję zakończyć go z powodzeniem. Ułatwieniem dla mnie jest indywidualny harmonogram studiów, nie muszę uczęszczać na zajęcia, tylko mam ustalone termi-

ny zaliczeń i egzaminów i w ten sposób sobie radzę.

BIM - Każdy z zawodników występujących w klasach niższych marzy o grze na wyższym szczeblu piłkarskich rozgrywek. Masz aspiracje pierwszoligowe?

T.M. - Nie miałbym nic przeciwko temu.

BIM - Mówiono swego czasu, że zainteresowany był tobą Hutnik Kraków, czy to prawda?

T.M. - Jak w wielu takich wypadkach zainteresowany dowiaduje się ostatni, często z opóźnieniem kilkumiesięcznym lub kilkuletnim, chociaż są to sprawy łechcące ambicje zawodnika.

BIM - Jak rysują się twoje najbliższe plany piłkarskie?

T.M. - Jestem związany kontraktem z klubem od czerwca 1998 r. (ukłony w stronę prezesa Barana), chciałbym skończyć studia, dlatego gra w Okocimskim jest dla mnie wygodna w dobrym tego słowa znaczeniu.

BIM - Przez dłuższy czas nie wychodziłeś w podstawowej jednostce Okocimskiego, a nawet w ogóle nie wybiegałeś na boisko. Czym to było spowodowane? Zniżką formy?

T.M. - O formie powinien wypowiadać się trener, a ja po prostu w ostatnim sparingu z Polonią Bytom w lecie zderzyłem się z przeciwnikiem i miałem mocno stłuczone kolano, co spowodowało wiele, wiele kłopotów. Wydawało mi się to błache, ale odczuwam to do dzisiaj.

BIM - Jak drużyna będzie się przygotowywać do rundy wiosennej i jakie w zespole panują nastroje po niefortunnym finiszu w rundzie jesiennej?

T.M. - Niefortunnym? Nie nazwałbym tego w ten sposób. Po prostu brakło nam szczęścia, poza tym sam do końca nie wiem, jak to się stało, że traciliśmy tyle punktów. Śmiało można powiedzieć, że mogliśmy ich mieć przynajmniej o 5 - 6 więcej, na przysłowiowym luzie.

BIM - A zima?

T.M. - Zima jest zawsze taka sama, część treningów na hali w Brzesku, część na polu, dwa obozy: jeden w Międzybrodziu Bialskim, drugi w Dębicy. Kilka meczów sparingowych z Wisłą Kraków, Unią Tarnów, Hutnikiem Kraków i liga rusza w połowie marca.

BIM - Czy zawodnik drugoligowego klubu piłkarskiego ma czas na swoje hobby, prywatność?

T.M. - Tak, owszem. Mam kilka ulubionych zajęć poza graniem w piłkę. Na pewno należy do tego słuchanie muzyki, głównie rockowej, opierającej się na dobrej gitarze. Pink Floyd, U - 2 i Guns and Roses. Poza muzyką film, ale koniecznie oglądany w kinie, nie na video. A jako że mamy zimę - to narty. Każda wolna chwila wypełniona jest jazdą na nartach.

BIM - Czy chciałbyś na łamach BIM-u przekazać coś kibicom Okocimskiego, tym zorganizowanym (szalikowcom), tym od dawien dawna przychodzącym na stadion przy Okocimskiej, zakochanym w piłce nożnej i drużynie Okocimskiego oraz tym, którzy od przypadku do przypadku zjawiają się na meczach?

T.M. - Jeżeli chodzi o tzw. szalikowców, to ostatnio miałem bardzo miłe zdarzenie. Siedziałem na imieninach w jednej z brzeskich restauracji, podeszło do mnie dwóch młodych chłopców i poprosiło o autograf, co wprawiło w zdumienie moich znajomych. Fakt ten uwiecznili na zdjęciach. Kibicom zaś, którzy znają się na piłce nożnej i od lat przychodzą na mecze chciałbym życzyć, żeby mogli oglądać przynajmniej na drugoligowym poziomie mecze w Brzesku, a przypadkowym kibicom życzę, aby byli mniej złośliwi i sympatyczniejsi.

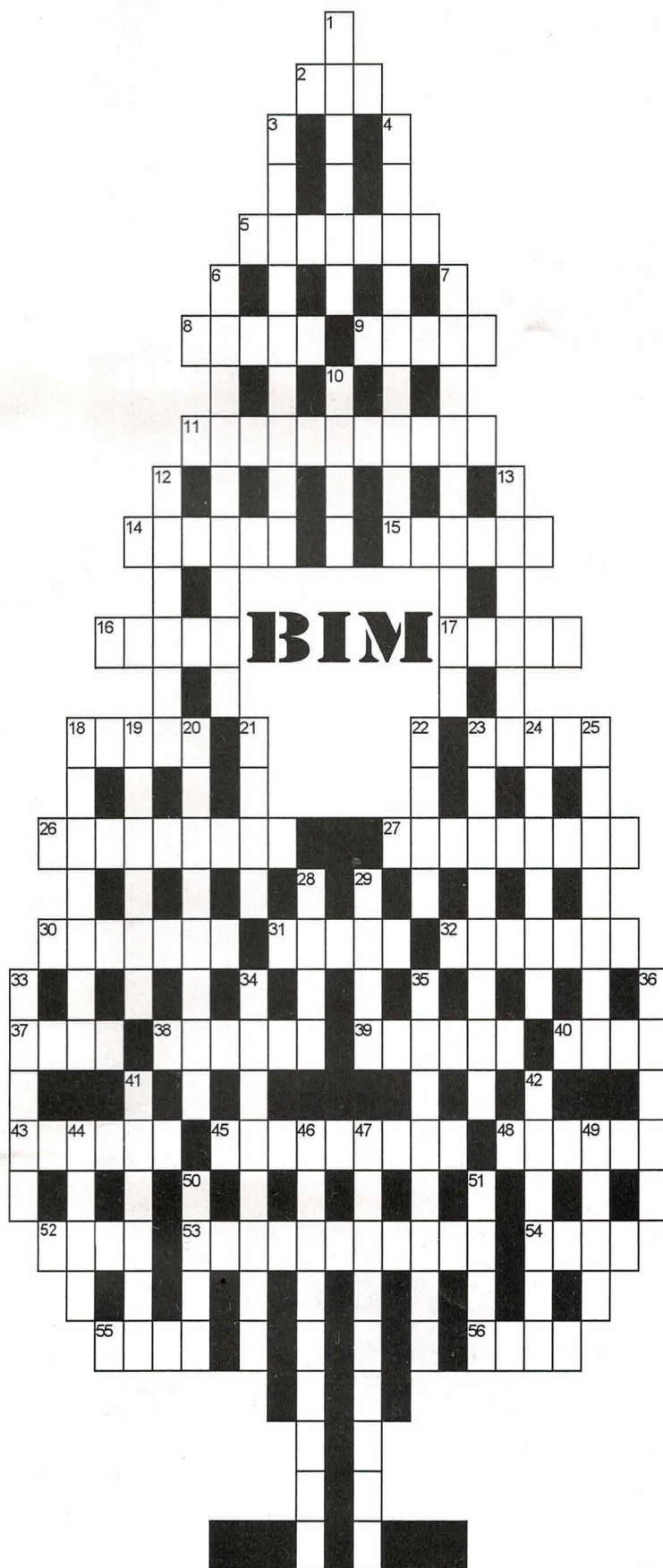
BIM - Czego życzyłbyś sobie i kolegom z drużyny w Nowym Roku?

T.M. - Bardzo trudne pytanie... Przede wszystkim życzyłbym zdrowia, bo niestety nasza praca na zdrowiu się opiera i więcej tu zależy od zdrowego ciała niż od zdrowego umysłu, choć oczywiście głowa też jest ważna.

BIM - Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

rozmawiał **Piotr Podlęcki**

Krzyżówka Noworoczna



Na rozwiązanie krzyżówki czekamy do 14 lutego.

Poziomo:

2. np. w chińczyka,
5. więcej niż szpital,
8. ssak z rodziny jeleniowatych,
9. imię Lipnickiej,
11. robi szpagaty,
14. płasz przeciwdeszczowy, wzorowany na wojskowej pa-
łatce,
15. mieszkanka Baku,
16. obramowanie obrazu,
17. owoc południowy,
18. wytyczona trasa,
23. potocznie o wierzchnim okryciu,
26. znana miejscowość wypoczynkowa w Beskidzie Żywiec-
kim,
27. okorowany okrągłak drewniany, używany do obudowy wy-
robisk górniczych,
30. brat Antygony,
31. materiał na szklanki, kieliszki itp.,
32. ruczaj,
37. spadające, zmarznęte kulki w lecie,
38. była nim popularna dawniej „OSA”,
39. miejscowość wczasowa w Bieszczadach nad słynnym za-
lewem (wspak),
40. w piosence malowana,
43. termin szachowy,
45. linia na mapie klimatycznej łącząca punkty odpowiadają-
ce takiej samej względnej wilgotności powietrza,
48. zimną „schodzi” w górach,
52. uprawa roli albo drapieżnik z rodziny delfinów,
53. naczynie do kompotu,
54. można zgarnąć ją całą,
55. w górach sportowa lub widowiskowa,
56. w mit. greckiej - bóg wojny.

Pionowo:

1. był taki car,
3. z nowego spadają już kartki,
4. niejedna w żeńskim klasztorze,
6. nowotwór niezłośliwy,
7. poszątek,
10. znak zodiaku,
12. pajda chleba,
13. część wiecznego pióra,
18. tam gromadzone są plony,
19. miasto wojewódzkie,
20. ubity grunt pozbawiony trawy,
21. z berłem i koroną,
22. transzeja,
23. na piersiach żużlowca,
24. wydawnictwo z nowinkami mody (wspak),
25. gliniany instrument muzyczny,
28. jezior,
29. rosyjska piosenkarka Pugaczowa,
33. pieczenie w przewodzie pokarmowym (popularnie),
34. jeździec trzyma w nim stopę,
35. naczynie do studni,
36. duży gar na wodę,
41. popularny instrument strunowy,
42. przed wigilią pływają w wannie,
44. imię Zimińskiej-Sygietyńskiej,
46. miasto w pl. Holandii, w prowincji Drenthe,
47. ośrodek administracyjny hrabstwa Kent (Anglia),
49. dom Eskimosa,
50. z niej kawior,
51. wyrzuca ją wulkan.

R.C.

już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży

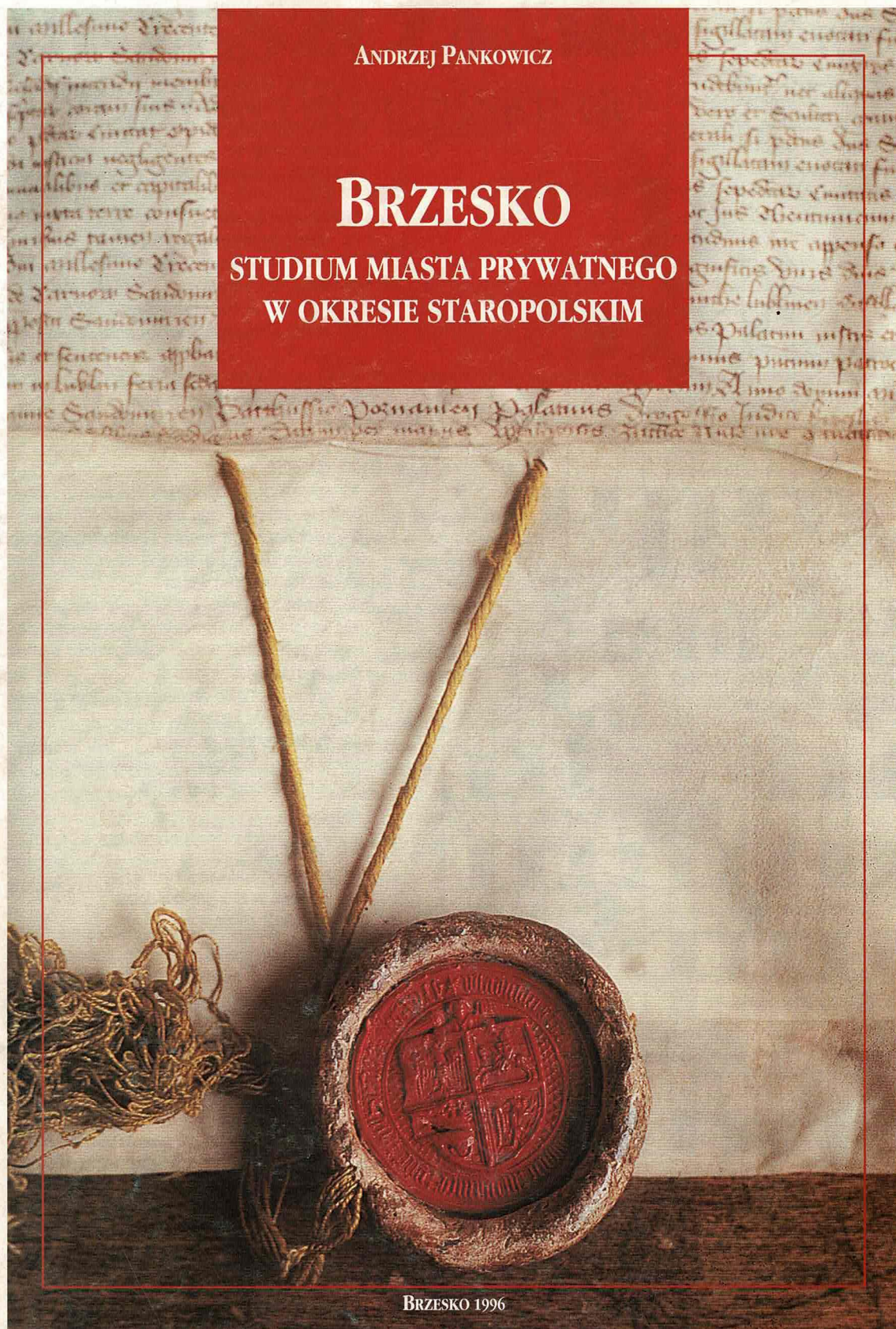
już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w sprzedaży



BRZESKO 1996

Redaguje zespół : Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny

Zofia Sitarz - korekta, Józef Baran, Ryszard Cuber, Rafał Parketny, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Agata Podłęcka.

Adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (0-192) 317-03, 305-89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 9.00 - 15.00. Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku. **Skład :** mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel/fax (0-192) 311-91, tel. (0-192) 614-70.